Nr. 321 Łódź, Środa 14 grudnia 1921 roku. Rok IV

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Bezczelności polityczne.

W „Gazecie Warszawskiej" ...nieje teraz specjalna rubryka ...razów hołdu i uznania dla ...sła Zamorskiego. W ostat...ch dniach w tej szlachetnej ...bryce można było przeczytać ...ką notatkę:

„Za stanowczą i energiczną obronę interesów narodowych przed kliką bolszewicką składamy szanownemu panu posłowi na tej drodze publicznej gorące podziękowanie. Z nieopisanem oburzeniem czytaliśmy o napadzie na pańską osobę przez czynniki, które zawsze i wszędzie starają się Polsce szkodzić. Wielkopolanie, Pomorzanie i Górnoślązacy".

Po przeczytaniu tej notatki ...żdy uczciwy człowiek dojść ...usi do wniosku, że niema gra...c bezczelności w naszem ży...u politycznem. Co za szarla...n mógł podpisać tę depeszę ...ieniem ludności Wielkopolski, ...omorza, Górnego Śląska? I co ...redakcja, która taką szarla...nerję toleruje, a może nawet ...ma fabrykuje!

Pisał to chyba jeden z bo...wców endeckich, który za ...księdze D. O. S. poznańskie...o rozjeżdżają z harapami po ...ielkopolsce, aby prowadzić ...gitację przy wyborach do rad ...iejskich.

Jest to objaw bezczelności ...dziczenia, których zresztą ...potykamy nie mało. Niedawno ...rzy dyskusji nad daniną su...alski obywatelus, p. Swida, ...óry lizał w 1915 r. łapy car...kich urzędników, ośmielił się ...najbrutalniejszy sposób za...takować Naczelnika państwa. ...uszło mu to bezkarnie.

P. Swida jest przekonany, że tak właśnie powinno być. Bronił on m. in. sławetnego biskupa Łosińskiego, który nie chciał poświęcić w dniu przyjazdu do Kielc Józefa Piłsudskiego pomnika na pamiątkę odzyskania niepodległości. Gdy ktoś z miejsca zauważył, że tenże biskup bez szemrania poświęcał pomnik Mikołaja II-go, p. Swida replikował: Bo to był ustrój autokratyczny, a u nas republika!.

Z najbezczelniejszą szczerością p. Swida, którego mowę „Gazeta Warszawska" uważa za cenną i poważną, wyznał, że on i jego przyjaciele mają szacunek wyłącznie dla autokratycznej nahajki. Gotowi są ją zamienić na polski harap, to jedyne ustępstwo dla ducha czasów.

Niski musi być poziom polityczny społeczeństwa, w którem wyznania takie się robi i w którem nie pociąga to za sobą żadnych konsekwencji. Bezczelność jest pewna swego do ostateczności. Oświadczenia posła Swidy i list podpisany anonimowo przez Wielkopolan, Pomorzan i Górnoślązaków w „Gazecie Warszawskiej"—to są tego objawu jaskrawe przykłady.

„Gazeta Warszawska" nie może ukryć radości z powodu tych nowych kwiatów „moral insanity". Jest niespodzianka na wypogodzonym od kilku dni widnokręgu sejmowym — pisze z rozkoszą organ poważny endecji, ciesząc się z nowego brudnego figla pod adresem Belwederu. Ci ludzie nie wyo-[illegible]

w atmosferze pogodnej i czystej, dla nich musi być brud i błoto. Rzeźwią w tem swe dusze.

Referent projektu daninowego wyrażał tęskne nadzieje, że zespolą się wszyscy we wspólnej ofierze dla dobra ojczyzny. Jakiż być może wspólny wysiłek z taką zgrają. Cała nadzieja nasza polegać musi na tem, że przyszłe wybory spłókają fundament, na którym się ta bezczelność opiera. Fundamentem tym jest bierność szerokich mas, jest sposób ujmowania wszystkiego zlekka, powierzchownie, aby tylko nie sprawiać sobie kłopotów.

Gdyby przyszłe wybory miały do nowego sejmu wprowadzić związek ludowo-narodowy, jako jedną z najliczniejszych grup, byłby to dowód, że społeczeństwo polskie jest tak znękane niewolą lat poprzednich, iż dopiero nowe pokolenie potrafi chyba stawić czoło bezczelności i wyprzątnąć śmiecie okresu rozbiorowego z państwa.

St. Gr.

U posła łotewskiego.

(Rozmowa z p. Nukszą).

Niemal jednocześnie z wyjazdem p. Jodki-Narkiewicza do Rygi przybył do Warszawy i wręczył swe listy uwierzytelniające Naczelnikowi państwa p. Marcin Nuksza, poseł republiki łotewskiej przy rządzie polskim, były poseł w Paryżu.

Wpłynie to niewątpliwie na zacieśnienie dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Łotwą.

P. Nuksza jest głęboko przekonany, że to nastąpi i dał wyraz swemu mniemaniu, udzielając mi dłuższej rozmowy, w czasie której oświadczył co następuje:

— Ostatnio przez pewien czas stosunki nasze były niewyraźne nieco, wskutek nienormalnej sytuacji, która się wywiązała przez brak regularnego przedstawicielstwa dyplomatycznego w obu stolicach.

Co do mnie, to byłem mianowany już w sierpniu, nie mogłem jednak przybyć wcześniej ze względu na nieukończenie prac naszej delegacji w lidze narodów i konieczności załatwienia jeszcze pewnych prac w Paryżu.

W dniu mego przybycia zdołałem jeszcze poznać p. Jodkę, z którym odbyliśmy konferencję, poczem p. Jodko tegoż dnia opuścił Warszawę, a w piątek 9 grudnia, jak mi telegrafują, wręczył już swe listy uwierzytelniające prezesowi naszej Konstytuanty. Ponieważ wiem, że p. Jodko jest dobrze obeznany ze stosunkami w naszym kraju, pewien jestem, że się przyczyni w znacznej mierze do wzmocnienia węzłów przyjaźni polsko-łotewskiej. Ja ze swej strony będą mu tu w tej mierze z całych sił dopomagał.

Przyczynią się do tego również ożywiające się stopniowo stosunki ekonomiczne między naszymi krajami. Otrzymujemy już obecnie z Polski znaczne transporty nafty. Trudności polegają głównie na braku dogodnej komunikacji. Wkrótce jednak ukończoną zostanie odbudowa mostu kolejowego przez Dźwinę, a wówczas bezpośrednia komunikacja przez Turmont, Kalkuny, Dźwińsk będzie znakomicie ułatwioną.

Bardzo chętnie też będziemy nabywać wytwory przemysłu polskiego, zwłaszcza fabrykaty łódzkie, bardzo cenione na naszych rynkach jeszcze przed wojną. Wybieram się nawet specjalnie do Łodzi w tej sprawie.

Pozatem reflektujemy na polską sól oraz węgiel, który również już przed wojną otrzymywaliśmy z Górnego Śląska.

Wzamian za to chętnie służyć [illegible] bardzo pożytecznym dla fabryk żyrardowskich i łódzkich.

Przemysł łotewski jeszcze nie został uruchomiony.

Zapytany o przyczyny nieporozumień polsko-łotewskich, zwłaszcza w Lotgalji dyplomata łotewski odparł:

— Były to zaledwie drobne nieporozumienia na tle reformy rolnej, której część tylko początkowo uchwalono, nie dawno zaś dopiero resztę, tak że nie mam nawet jej oryginalnego tekstu.

Kwestja rolna jest jedną z najważniejszych i od 100 lat już niemal jest na porządku dziennym, na skutek ucisku bezrolnych włościan łotewskich przez krótkowzroczną politykę baronów baltyckich.

Oczywiście, reforma rolna jest skierowaną przeciw obszarnikom i nie może im być przyjemną. Przykro bardzo, że cierpią na tem i polscy obywatele ziemscy w Łotwie, ale wobec prawa wszyscy wszak są równi. Zresztą olbrzymia większość narodu łotewskiego tak jest przyjaźnie dla Polski usposobioną, że sprawy jednostek nie mogą tu zaważyć na szali.

— Czy może sprawa litewska źle usposabia przeciw nam pewne odłamy społeczeństwa łotewskiego?

— O nie, bynajmniej—brzmiała odpowiedź posła — to nie odgrywa najmniejszej roli. W sprawie tej jesteśmy całkowicie neutralni, oczywiście, dla ogólnego dobra pragnąc jaknajszybszego załatwienia definitywnego sporu polsko litewskiego. Wówczas bowiem dopiero możliwem będzie urzeczywistnienie wielkiej idei Związku Bałtyckiego, który bez udziału choćby jednego z państw zainteresowanych nie mógłby dojść do skutku i stać się tą potęgą, którą mu niewątpliwie są [illegible]dzone przy zgodnym współżyciu i współdziałaniu wszystkich państw baltyckich.

— A stosunek Łotwy do Niemiec?

— Jest normalny — rzekł p. Nuksza — toczą się właśnie obecnie rokowania w sprawie wzajemnych rozrachunków i wyrównania długów. Choć Niemcy zbudowali nam koleje, ale też zniszczyli i wywieźli dużo podczas wojny — należy to obecnie wyrównać.

— Czy Łotwa zawarła traktat lub konwencję z Niemcami?

— Nie — odparł poseł łotewski — choć prowadzimy dość ożywiony handel z Niemcami, gdzie tanio i dogodnie kupować możemy niezbędne dla nas produkty.

— A z innemi państwami o-[illegible]

— Zawarliśmy szereg umów, jak kolejowa, pocztowa i t. p. w tym rodzaju — rzekł p. Nuksza.

Zdecydowałem się po namyśle na poruszenie drażliwej nieco sprawy szkolnictwa polskiego w Łotwie.

P. Nuksza dał odpowiedź obszerną, nacechowaną szczerością i otwartością, za co należy mu się specjalne uznanie:

I ta sprawa polega na nieporozumieniu, które jaknajchętniej wyjaśnię. Nie wiem czy panu wiadomo, że Łotwa udzieliła swym mniejszościom narodowym, a więc oprócz Polaków, też Białorusinom, Litwinom, Niemcom, Rosjanom i żydom, dalej idące prawa nawet, niż tego wymagała liga narodów i bodaj że żadne państwo w tej dziedzinie Łotwy nie ubiegło. Wszelki ucisk jest więc zupełnie wykluczony i swobodny rozwój całkowicie zapewniony.

Co się tyczy szkolnictwa polskiego, to zarządza nim specjalna sekcja ministerstwa oświaty, w której pracują zupełnie samodzielnie urzędnicy —Polacy z szefem sekcji p. Ręczewskim na czele. I tylko, gdy były próby stworzenia szkół bez pozwolenia swej sekcji, uniemożliwiono je, zresztą w porozumieniu ze wzmiankowaną sekcją. Należało to więc uczynić w imię porządku, tembardziej, że inne mniejszości narodowe narzekały i poczęły się skarżyć na uprzywilejowanie lub wyróżnianie jednej z nich.

— Może były powody do niezadowolenia, jeśli starano się otwierać szkoły bez formalnych pozwoleń?

— Jest to zupełnie wykluczone. W szkołach polskich język polski jest wykładowym i żadnych przeszkód swobodnemu nauczaniu nie stawiano. W nielicznych tylko wypadkach zwracano uwagę szkołom, które zupełnie wyeliminowały ze swego programu język łotewski, co oczywiście jest niedopuszczalne.

— A więc aresztów żadnych w tej sprawie nie było?

— Absolutnie nikogo nie aresztowano. I tylko z wielką przykrością rząd łotewski widział się zniewolony usunąć po za granice państwa p. Próchnika, który pomimo licznych ostrzeżeń prowadził nieprzychylną dla Łotwy agitację w szkołach.

Naogół zaś tendencja szkolnictwa polskiego cieszy się wśród kolonji polskiej wielkim zaufaniem i poparciem.

Przypuszczam, że swą pracą na gruncie warszawskim zdołam zatrzeć wszelkie ślady nieporozumień minionych dni i bardzo proszę prasę polską o współdziałanie w tej mierze. Rozumiem doskonale jak wielką rolę prasa może odegrać w zbliżeniu dwojga narodów. P. Jodko udzielił też szeregu wywiadów dziennikarzom łotewskim, widzę więc, że również zdaje sobie z tego sprawę. Przedewszystkiem więc proszę o ostrożne sprawdzenie wszelkich pogłosek i nie jątrzenie drobnych nieporozumień przez przesadną naganką...

Henryk Liński.

Kronika polityki polskiej.

— W piątek lub sobotę wyjeżdża do Paryża delegat Rzeczypospolitej polskiej przy lidze narodów, prof. Askenazy.

— Poseł rumuński, p. Florescu, wyjechał wczoraj wieczorem na pewien czas do Bukaresztu. Na czas nieobecności posła zastępować go będzie sekretarz poselstwa, p. Laptes.

— Pan Leon Wasilewski został odwołany ze stanowiska posła w Rewlu, a na jego miejsce został mianowany p. Michał Sokolnicki z pozostawieniem [illegible] posła w [illegible]

Chłopska taktyka.

Swietną ilustracją do toczącej się obecnie w sejmie dyskusji nad daniną przymusową jest wniosek, zgłoszony przez posła Okonia.

Proponuje on, aby mnożnik wymiaru podatkowego dla gmin, uznanych za biedne, mniejszy był niż dla gmin zamożnych. Całkiem słusznie, i przeciw wnioskowi nie odezwał się ani jeden głos. Poseł Okoń jednak uważał za stosowne w swym wniosku, jako integralną część jego, umieścić uwagę, że do kategorji biednych gmin winny być zaliczone gminy powiatu kolbuszowskiego.

Poseł Okoń jest, jak wiadomo, wybrany z powiatu tego i pragnie widocznie obecnie, w przeddzień nowych wyborów korzystnie zapisać się w sercach i kieszeniach swych wyborców, skoro do aktu prawodawczego niezmiernej wagi zgłasza poprawkę, która byłaby szczytem naiwności, gdyby nie dowodziła typowo chłopskiej chytrości i egoizmu posła Okonia.

Ustawa o daninie nie ma jakoś szczęścia. Poprostu nie trafiła na odpowiedni moment. Gdyby minister Michalski zgłosił ją na nowy sejm, gdzie posłowie mieli by przed sobą długich jeszcze pięć lat „suwerennego urzędowania", byliby oni z pewnością śmielsi i, licząc na krótką pamięć wyborców, mocno przetrzepaliby im kieszenie Obecnie sytuacja przedstawia się całkiem odmiennie. Szczególnie wieś nie lubi płacić podatków, tembardziej daniny, a podczas wyborów najlepszą agitacją będzie zapowiedź, iż kandydat będzie głosował przeciw wszelkim podatkom.

Należy wniknąć w psychologię chłopa, który bardzo jest niedostępny dla wszelkiego rodzaju abstrakcyjnych rozumowań, który nie rozumie nawet potrzeb powszechnych, zato żywi kolosalne przywiązanie do wszelkiego rodzaju dóbr doczesnych, znajdujących się w jego posiadaniu i z wielką niechęcią pozbywa się ich w sposób, nie gwarantujący natychmiastowego ekwiwalentu... Poprostu mówiąc, chłop jest uosobieniem egoizmu, zarówno osobistego, jak i klasowego i pod znakiem egoizmu tego odbędą się najbliższe wybory.

Nie dość na tem. Całe nasze życie państwowe znajduje się niejako pod przytłaczającą klątwą **chłopskiej polityki.**

Ustawa o daninie według poprawionego projektu komisji liczy 58 artykułów. Dnie całe traci sejm by uchwalić, jak do wczoraj — cztery... Podczas onegdajszego posiedzenia poseł Kowalczuk przemawiał aż 4 razy!... Najwidoczniejsza jest tendencja przewlekania obrad w nieskończoność, by wreszcie raz jeszcze odesłać projekt do komisji. Pozatym, każde stronnictwo chłopskie, każdy poszczególny poseł chce się popisać na mównicy, by później z dumą powiedzieć swym wyborcom, że w pocie czoła bronił ich ciężkich kies...

Opłakane rezultaty tych całkiem rozbrajających praktyk muszą nastąpić bardzo szybko.

Oto dowiadujemy się, że rząd jest zmuszony przedłożyć sejmowi nową ustawę o emisji pieniędzy papierowych...

W dobrze funkcjonującym państwie ustawa daninowa dawno już powinna była być uchwalona i wprowadzona w życie, a wtedy sumy podatkowe, wnoszone do skarbu, wystarczyłyby w zupełności na pokrycie wydatków, i zostałoby coś niecoś na ufundowanie podstawy kruszcowej pod nową walutę.

Tymczasem o poborze daniny nikomu się jeszcze nie śni i dobrze będzie, jeśli za kilka miesięcy zaczną kapać do skarbu — grosze, na które chłopi przetopili spodziewane dukaty...

Nowe emisje tymczasem, jak rdza, toczyć będą markę i należy się obawiać, by lekarstwo daninowe nie przyszło po niewczasie, gdy nasz organizm gospodarczo-finansowy tak osłabnie, że za późno będzie mówić o poprawie, natomiast czas — o bankructwie.

O tym sejm zdaje się zapomniać. Pamięta natomiast świetnie o ważnej kwestji, by posłowie na czas zdążyli na święta do domu i w najbardziej palącej chwili skraca czas obrad parlamentarnych o 5 dni, postanawiając rozpocząć ferje Bożego Narodzenia już 17 b. m.

Drobne te pozornie fakty bynajmniej nie grupowane i układane z rozmysłem, ale poprostu nasunięte nam przez obserwacje jednego dnia, układają się razem w jasny obraz charakterystyki obecnego sejmu. Nie może być żadnych wątpliwości. Zarówno cały zespół, jak i poszczególne frakcje, a nawet poszczególni posłowie w większości swej nie dorośli zupełnie do poważnych zadań władzy prawodawczej trzydziestomiljonowego państwa, i to jeszcze w okresie, gdy wszystko się tworzy, wszystko rośnie i krzepnie.

Poprawka posła Okonia o powiecie kolbuszowskim jest w każdej literce swej typowa i powinna pozostać wieczystą pamiątką taktyki chłopskiej w pierwszym sejmie Rzeczypospolitej, z tą tylko uwagą, że Okoniów znajduje się całkiem dostateczna ilość w każdem stronnictwie sejmowem.

Czesław Ołtaszewski.

Obrady sejmu.

Wrażenia ogólne.

—o—

(Telef. od nasz. spr. sejm.)

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po przewlekłej i żmudnej dyskusji ukończono debaty nad 56 art. ustawy daninowej; pozostały tylko 2 art. formalne, nie wywołujące wątpliwości. W każdym razie więc dzisiaj sejm przystąpi do decydującego głosowania. Czy zakończy je, przewidzieć trudno, ponieważ powódź poprawek, zgłoszonych przy drugiem czytaniu, przy nieumiejętności prowadzenia obrad, wywoła niewątpliwie chaos, na wybrnięcie z którego sejm straci bardzo wiele czasu. Z dzisiejszych przemówień jedyne, które wprowadziło ożywienie, było przemówienie posła Stapińskiego, który oburzony okrzykiem z miejsca, zarzucał całemu sejmowi nieuctwo i ubolewał, że nie może się wydostać z towarzystwa swych kolegów.

Przebieg posiedzenia.

Przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad daniną. W dyskusji nad art. 9 wicemin. Markowski oświadczył, że wkradła się tu niedokładność, gdyż ustawa o ochronie lokatorów nie obowiązuje na całym obszarze państwa. Ażeby więc uchronić lokatorów w takich miejscowościach, jak np. Krzemieniec, Łuck i Dubno od nadmiernego obciążenia, wicemin. wnosi o przyjęcie do art. 9 uzupełnienia w słowach: „W tych miejscowościach, w których nie obowiązuje ustawa o ochronie lokatorów, danina, przypadająca od osób wymienionych w niniejszym artykule, oblicza się w wysokości 2 tys. marek od każdego pokoju względnie pomieszczenia".

W sprawie art. 10 przemawiał pos. Weinziher, żądający skreślenia go, albo podciągnięcia wolnych zawodów pod przepisy art. 9 ze zmianą, że zamiast dwuletniego zapłacą 3 letnie komorne, oraz pos. Wsliziak, proponujący, aby wolne zawody płaciły jedną czwartą część dochodu osiągniętego w 1920 r., zamiast proponowanej jednej piątej części, wreszcie pos. Rajski wnoszący, aby wolne zawody płaciły połowę dochodów z 1920. W sprawie art. 12 przemawiał pos. Stapiński, żądający skreślenia w art. tym ustępu, który głosi, że danina oblicza się w wysokości 10.000 mk. od każdej cysterny ropy bruttowej. Pozatem proponuje on, aby za ropę wywożoną zagranicę płacono zamiast 10 tys. mk. polskich od wagonu — 20 tys.

Pos. Woźnicki proponuje w sprawie tego art. rezolucję:

„Sejm wzywa rząd do natychmiastowego przedstawienia ustawy o ostemplowaniu marek polskich z pobraniem pewnego procentu dla ujawnienia gotówki na rzecz skarbu państwa".

Na wnioski pos. Diamanda i Średniawskiego w tej sprawie mówca się nie godzi. W dalszej dyskusji pos. Nawrocki stawia rezolucję, aby wezwać rząd, by w jaknajkrótszym czasie przedstawił projekt ustawy dla uregulowania stosunków, dotyczących nafty bruttowej.

Pos. Wojdaliński proponuje podwyższenie daniny dla rafinerji spirytusowych, zaś pos. Średniawski popiera wniosek pos. Diamanda w sprawie daniny od gotówki i żąda podwyższenia jej z 10 na 20 proc.

Następnie marszałek zawiadamia o wniosku szeregu klubów, aby przemówienia w okresie przed ferjami świątecznemi trwały nie dłużej, niż 10 minut, zaś do art. 52 ustawy — 20 min. Do art. 17 pos. Wójcik proponuje odroczenie drugiej raty daniny nie na sześć tygodni, lecz do 3 miesięcy.

Po przemówieniu pos. Stapińskiego, proponującego zmiany w art. 18 i 12, szereg posłów wnosi poprawki do odnośnych artykułów celem rozciągnięcia ulg na pominięte w tabeli powiaty, które zdaniem ich z powodu wyniszczenia wojennego zasługują na to uwzględnienie.

Pos. Grabski wyjaśnia w tej sprawie, że ułożona tabela jest niesprawiedliwą o tyle, o ile jest nią cała ustawa. Zniszczenie pow. zostało ustalone na podstawie ekspertyzy min. rolnictwa.

Na ten temat rozwinęła się dalsza ożywiona dyskusja z udziałem pos. Poniatowskiego, Kędziora, Stolarskiego i Tatarczuka.

Pos. Szczerkowski proponuje do art. 43 poprawkę, a mianowicie: osobom wymienionym w artykule 2, część 4, zajmującym mieszkania, składające się z 2 pokoi, obniżyć daninę o 75 procent, zajmującym 3 pokoje o 50 procent, a osoby zajmujące mieszkania jednopokojowe, zwolnione są zupełnie od obowiązku płacenia daniny z tytułu najmu, za wyjątkiem lokali handlowo-przemysłowych.

Po przemówieniach posła Kowalczuka do art. 53 i p. Trzcińskiego do art. 56, co do którego zwraca się do ministra skarbu o uwzględnienie iż województwa poznańskie i pomorskie płacą jeszcze podatek obrotowy, należy więc nierówność tę usunąć przy podatkach dochodowym i majątkowym, obrady przerwano.

Następne posiedzenie we środę o 4 pop.

Z komisji sejmowych.

Komisja wojskowa pod przewodnictwem pos. Anusza wysłuchała oznajmienia ministra spraw wojskowych, gen. Sikorskiego, że p. Minkowski zrzekł się stanowiska szefa kontroli wojskowej.

W odpowiedzi na uchwałę komisji, dotyczącą niewłaściwości dochodzenia zniewag przez oficerów na zasadzie incydentu z pos. Zamorskim, minister spraw wojskowych odczytał wydany w tym względzie przez siebie rozkaz. W dyskusji nad stanowiskiem ministra spraw wojskowych pos. Piechota podał wniosek odczytania broszury pos. Zamorskiego, która wywołała incydent, przed dalszym omawianiem sprawy. Wniosek przyjęto, a broszura będzie odczytana na następnem zebraniu komisji.

Dla zbadania zawartych we wniosku nagłym pos. Hertza zarzutów, tolerowania bojówek w Poznańskiem, wyznaczono podkomisję, do której weszli dr. Lieberman, dr. Meisner i Michalski.

Odpowiedź ministra spraw wojskowych na zapytanie pos. ks. Witkowskiego o stosunkach na Pomorzu komisja przyjęła do wiadomości.

Komisja komunikacyjna postanowiła wysłać podkomisję dla zbadania stosunków w poddyrekcjach: białostockiej, brzeskiej i dyrekcji kolejowej wileńskiej.

Następnie po dyskusji nad niedomaganiami administracyjnemi, uchwalono na wniosek pos. Raucha wezwać min. kolei, aby zbadało przyczyny opóźniania się chronicznego pociągów osobowych, pośpiesznych, oraz wezwać min. kolei do zarządzenia, aby pociągi ogrzewano i oświetlano, a przy odbieraniu parowozów i wagonów z remontu kontrolowano całość dokonanych napraw.

Podkomisja konstytucyjna obradowała nad podziałem województw zachodnich Pomorza, Poznańskiego i Śląska na okręgi wyborcze. Uchwalono wedle referatu pos. dr. Buzka podzielić Pomorze na 3 okręgi każdy po 5 mandatów. Poznańskie na 6 okręgów z ogólną liczbą 30 posłów. Co do Śląska, referent zaproponował podział na część rolniczą z 7 i część przemysłową z 10 mandatami.

Poseł Dubanowicz zażądał podziału 10 mandatów na 2 okręgi 5 mandatowe. Decyzja zapadnie na zebraniu następnem. Dyskusji nad podziałem Galicji wschodniej nie ukończono.

Komisja administracyjna po dyskusji powierzyła sprawę ochrony granic oraz zaopatrzenia batalionów granicznych ministerstwu spraw wewnętrznych. Zgodnie z wnioskiem nagłym pos. Poniatowskiego, uchwalono wyznaczyć nadzwyczajną komisję sejmową, złożoną z 6 członków dla zbadania na miejscu nadużyć władz na terenie województwa poznańskiego.

Komisja skarbowo - budżetowa przyjęła projekt ustawy o dodatkach za studia wyższe w redakcji rządowej z poprawkami. Komisja przyjęła wedle referatu pos. Woźnickiego projekt noweli do ustawy z dnia 22 maja 21 roku o podatku dochodowym. Projekt umożliwia wnoszenie odwołania przeciw wymiarowi podatku, wreszcie na podstawie referatu pos. dr. Diamanda przyjęto projekt ustawy o przyznaniu rządowej gwarancji dla obligacji polskiego banku krajowego w sumie 7 miljardów marek polskich oraz projektu ustawy, upoważniającej ministra skarbu do zaciągnięcia w P.K.K.P. pożyczki w kwocie 1 miljarda marek polskich dla polskiego banku krajowego.

Gwałty nad obywatelami polskimi w Rosji.

Noty polskiego chargé d'affaires w Moskwie.

WARSZAWA, 13 grudnia. (Pat). Dnia 4 grudnia b. r. chargé d'affaires rządu polskiego złożył w komisarjacie ludowym dla spraw zagranicznych

szereg not w sprawie nadużyć i gwałtów, popełnionych przez rosyjską komisję nadzwyczajną do walki z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją na osobach obywateli polskich,

a mianowicie: Jana Kalinowskiego, rozstrzelanego w końcu sierpnia r. b., Czarnieckiego, oficera V dywizji wojsk polskich na Syberji i Kalistowskiego, b. podoficera tejże dywizji, rozstrzelanych w maju b. r., majora Włodzimierza Herca, rozstrzelanego z rozporządzenia komisji nadzwyczajnej w Moskwie.

Następnie jednocześnie chargé d'affaires przypomina **szereg not i listów, na które komisarjat dla spraw zagranicznych nie reagował.**

Notę swą z dnia 4 b. m. chargé d'affaires kończy stwierdzeniem, że z powyższego wynika, iż

obywatele polscy, jeńcy wojenni i cywilni, uchodźcy i powstańcy, nie posiadają w Rosji żadnych gwarancji prawnych, ani nawet faktycznych, zachowania życia i wolności,

są oni aresztowani i na podstawie niesprawdzonych oskarżeń więzieni najczęściej bez motywów i sądów, przewożeni z miejsca na miejsce, nakoniec

giną bez śladu, lub jawnie są rozstrzeliwani.

Z wystąpień w podobnych sprawach poselstwa polskiego wynika jasno, że nie są to wypadki pojedyńcze, lecz

zorganizowany system gwałcenia traktatu ryskiego

przez wszechrosyjską nadzwyczajną komisję.

Obywatele polscy są teroryzowani przez nadzwyczajną komisję i nie odwołują się nawet często do obrony przedstawicielstwa polskiego, sądząc, iż ani ono, ani żaden urząd rosyjski niema możności wzięcia ich w obronę.

Wobec powyższego polski chargé d'affaires stwierdza raz jeszcze, iż postępowanie podobne jest głęboko sprzeczne z klauzulami traktatu pokojowego i

jest zarazem przeszkodą dla rozwinięcia i pogłębienia stosunków

między Rosją a państwami, które, jak Polska, pragną stosunki te oprzeć na zaufaniu.

Na Górnym Śląsku.

Prace w komisjach.

KATOWICE, 13 grudnia (Pat) Komunikat prasowy delegacji polskiej: Komisja dla ubezpieczenia społecznego do 3-dniowych gorliwych debatach ustaliła zasadę, że wszystkie kasy chorych, które znajdują się na polskiej części G. Śląska stają się polskiemi i przechodzą pod nadzór władz polskich. Sprawa odbioru funduszów, przypadających na kasy chorych na polskiej części G. Śląska, będzie załatwiona zgodnie z postanowieniami i warunkami art. 312 traktatu wersalskiego. W poniedziałek rozpoczną się obrady nad ubezpieczeniami od wypadków.

Polityka delegacji niemieckiej.

KATOWICE, 13 grudnia. „Gazeta Ludowa", omawiając obecne obrady katowickie pisze między innemi:

O ile pewne poszlaki nie mylą pragną niektóre wpływowe koła niemieckie na Górnym Śląsku porozumienia z Polską, zdając sobie sprawę z tego, że tylko uznanie warunków, włożonych przez wyrok genewski może służyć ich własnym interesom. Niestety w Niemczech ścierają się ze sobą ustawicznie

Z tętna chwili.

Ordery i ludzie.

Rzeczpospolita Polska ustanowiła dwa odznaczenia wojskowe: zyż „Virtuti militari" oraz Krzyż walecznych".

Jedno z pism stołecznych komunikuje, że do budżetu wojskowego na r. b. wstawiono z tego wodu pozycję 4,775,000 marek sprawienie 7,148 szt. „Virtuti militari" oraz 48,000 sztuk Krzyża walecznych".

Miło to jest mieć w ten sposób, w postaci pozycji budżetowej, wykazane, że bohaterowie waleczności dosięgli w ojczyźnie okaźnej liczby kilkudziesięciu tysięcy.

Niech nam wszakże wolno będzie spytać, czy istotnemu bohaterowi potrzebna jest koniecznie ta zewnętrzna oznaka cnoty żołnierskiej, jaką daje order, wieszony na piersiach?

Obyczaj orderów odziedziczyliśmy po monarchjach i po dworach monarchicznych. Były one tam dowodem nietylko zasługi, ale i znakiem łaski królewskiej, wyróżnieniem dworskiem.

Republika wszakże nie opiera bytu swego na dystynkcjach zewnętrznych, ale na wartości wewnętrznej obywateli.

W pamiętnych dniach niebezpieczeństwa, związanego z najazdem rosyjskim, ten środek ożywienia animuszów, odwołujący się do instyktów rywalizacji i próżności, był, być może, wskazany i nawet nieodzowny: order na barwnej wstążce był widomą propagandą militaryzacji społeczeństwa.

W normalnych jednak czasach, w czasach pokoju, w czasach pracy i twórczości, wytężonej ku budowaniu pozytywnych walorów życia, staje się kwestją więcej, niż wątpliwą, czy istotną wielkość ducha, istotną dzielność charakteru wypada wyróżniać tak zewnętrzną oznaką, jak order?

Wystawmy sobie największych mężów ludzkości — Kolumba, Waszyngtona, Mickiewicza, i zawieśmy im ordery u szyi: czy nie doznamy wrażeniu zgrzytu?

Prawdziwej wielkości i tężyźnie ducha — pozostawmy jej nagą wielkość.

Drobnym zaś próżnościom nie dawajmy strawy, łżby — straciwszy miarę w jej użyciu, — się pękły.

Człowieka miernego najwyższy order nie podniesie.

Wielkiego — niepotrzebnie zadania.

Lumir.

---

rząd demokratyczny, uznający traktat wersalski, z drugim potężniejszym, dążącym do przywrócenia reakcyjnej potęgi Hohenzollernów. Cała polityka niemiecka stoi pod znakiem tej wewnętrznej walki. Na postępowanie delegacji niemieckiej ten antagonizm nie pozostanie zapewne bez wpływu. Dlatego przedwczesne byłoby przewidywanie, jaką ta delegacja obierze drogę.

Epilog sprawy Poniatowski-Strzetelski.

WARSZAWA, 13 grudnia. (Telefonem). W dniu dzisiejszym z rana odbył się pojedynek pomiędzy posłem Poniatowskim, a redaktorem odpowiedzialnym i sekretarzem redakcji „Rzeczypospolitej", panem Stanisławem Strzetelskim. Pan Strzetelski odniósł **2 cięcia szablą.**

Ustąpienie Rosenbauma.

(Telefonem z Warszawy).

Dowiadujemy się, że litewski minister spraw żydowskich, Rosenbaum, po powrocie do Kowna złożył w żydowskiej radzie narodowej sprawozdanie ze swego wyjazdu do Warszawy, za co mu wyrażono votum nieufności. Rosenbaum wskutek tego złożył przewodnictwo w radzie, a także i mandat poselski.

Układ opcyjny gdańsko-niemiecki.

Agitacja „Danziger Neueste Nachrichten".

GDAŃSK, 13 grudnia (Pat.) — Wobec zwłoki ratyfikacji układu, zawartego między Gdańskiem a państwem niemieckim w sprawie wykonywania prawa opcji, rząd w. m. Gdańska sprawę tę uregulował jednostronnie. Według wydanych w tej mierze postanowień byli obywatele państwa niemieckiego mają

do dnia 9 stycznia 1922 r. złożyć oświadczenie, czy optują na rzecz państwa niemieckiego.

Osoby, które optować będą na rzecz Niemiec, będą obowiązane w ciągu następnych 12 miesięcy wyemigrować z Gdańska do Niemiec.

W związku z powyższem postanowieniem „Danziger Neueste Nachrichten" pisze:

Obowiązek wobec Niemiec nakazuje niemcom gdańskim wytrwać na stanowisku.

Każdy gdańszczanin, który optuje na rzecz Niemiec i wyjeżdża do Niemiec, robi w ten sposób wakujące miejsce dla obcokrajowców, a tym samem umożliwia napływ obcego żywiołu do wolnego m. Gdańska i

przyczynia się do zatraty właściwego, niemieckiego charakteru wolnego miasta.

Imigracja polska i tak już jest dość silną i niema powodu, aby ją dobrowolnie powiększać.

Echa represji prasowych.

„Morgenzeitung" odebrano debit w Polsce, co wywołało w Cieszynie ogólne zdumienie. Nie myślimy wprawdzie bronić interesów tego pisma, sądzimy jednak, że zarządzenia takie policyjne nie bardzo są do twarzy demokratycznej Polsce. „Morgenzeitung" wyprzeć można było konkurencyjnem pismem, stojącem na europejskiej wyżynie — to byłoby demokratycznie. Szykany policyjne, to jest broń zawodna, nie pomaga, a tylko rozdrażnia. Rząd warszawski, który „załatwiał" sprawę odebrania debitu „Morgenzeitung" coś z półtora roku, bo w tym czasie „Morgenzeitung" zajęła stanowisko prusofilskie — nie dał dowodu sprawności urzędowania i „trochę" spóźnił się z wyrokiem.

(„Dz. Cieszyński").

Nowa epidemja.

Nowa groźna epidemja, zawleczona przez uchodźców powracających z Rosji, szerzy się na Wołyniu. Dotychczas zanotowano około 250 przypadków. Pierwsze objawy tej choroby polegają na zaburzeniach kiszkowych i bólach głowy, przyczem zjawia się gorączka. Od samego początku choroby skóra chorego żółknie w silnym stopniu i utrzymuje to zabarwienie w ciągu kilku tygodni. — Państwowy zakład epidemiologiczny wydelegował dwóch bakterjologów, wyposażonych w kompletną pracownię bakterjologiczną. Po kilkutygodniowych poszukiwaniach bakterjolodzy wykryli przyczynę tej epidemji, mianowicie we krwi chorych na żółtaczkę znaleziono bakterje z grupy paratyfusowej, podobne do zarazków, powodujących dur brzuszny. Bardzo rzadką tę chorobę obserwowano dotychczas dwukrotnie podczas wojny ostatniej, mianowicie w Dardanelach i w Rumunji, gdzie epidemje żółtaczki paratyfusowej przybrały wówczas poważne rozmiary.

Konferencja waszyngtońska.

Tryumf żądań chińskich.

WASZYNGTON, 13 grudnia (Pat.) — Na wczorajszem posiedzeniu konferencji przedłożone i przyjęte zostały znane już rezolucje komisji dla spraw Dalekiego Wschodu, dotyczące

niezawisłości Chin i praw eksterytorjalności.

Następnie przyjęto 2 rezolucje które odpowiadają 3 i 5 życzeniu memorjału chińskiego.

Pierwsza rezolucja zajmuje się **kwestją neutralności Chin na wypadek wojny.**

W drugiej zobowiązują się podpisujące układ mocarstwa nie zawierać żadnej umowy, któraby stała

w sprzeczności z przyjętemi na konferencji ogólnemi zasadami polityki chińskiej.

Następnie senator Lodge odczytał tekst układu 4 mocarstw, przyczem dodał, że podpisanie tego układu nie wyklucza dalszego prowadzenia rokowań amerykańsko-japońskich w kwestji wyspy Yap.

Następnie senator Lodge podkreślił, że

układ nie przewiduje użycia przymusu,

lecz usiłuje zapewnić spokój na Oceanie Spokojnym, opierając się na dobrej woli narodów.

Nowa konferencja waszyngtońska.

PARYŻ, 13 grudnia (Tel. wł. „Głosu Polskiego") Jak donosi „Chicago Tribune" sekretarz stanu Hughes oświadczył, że nowa konferencja waszyngtońska zbierze się na wiosnę. Do tego czasu będzie prawdopodobnie gotowy memorjał komisji ententy, która ma być wysłana do Chin. Plan prezydenta Hardinga, dotyczący związku narodów, będzie również przedyskutowany.

Francja żąda gwarancji.

PARYŻ, 13 grudnia (Tel. własny „Głosu Pol.") — „Petit Parisien" zastanawia się, czy układ waszyngtoński pomiędzy czterema mocarstwami dotyczący Oceanu Spokojnego, nie mógłby być w tej samej formie rozciągnięty i na Europę i czy nie możnaby było doprowadzić do podobnego rozbrojenia na lądzie.

Pismo to odpowiada negatywnie na powyższe pytania i twierdzi, że układ waszyngtoński nie zawiera innych pozytywnych zobowiązań i jest możliwy tylko dlatego, bo pomiędzy państwami podpisanemi niema żadnego powodu do wojny. Tymczasem Francji nie dzieli od Niemiec żaden Ocean Spokojny.

Liczne przyczyny konfliktu mogą się zrodzić z niezadowolenia Niemiec z traktatu wersalskiego. Francja musi dbać o swoje bezpieczeństwo i może się rozbroić tylko do pewnych granic, ale i to pod warunkiem, że będzie jej zagwarantowane bezpieczeństwo przez Amerykę i inne mocarstwa.

Ugoda angielsko-irlandzka.

Chłodne usposobienie Irlandji.

LONDYN, 13 grudnia. — Doniesienia dzienników londyńskich z Irlandji objawiają pewne zdziwienie, że wiadomość o dojściu do skutku układu pomiędzy przedstawicielami Irlandji a rządem angielskim po nadaniu Irlandji statutu Dominjum,

nie wywołała w Irlandji spodziewanego przez anglików entuzjazmu.

Publiczność irlandzka doznała wprawdzie wielkiej ulgi na wiadomość o załatwieniu sporu, ciągnącego się od siedmiu lat, jednakże zachowała się z godnością i okazała znacznie mniej radości na zewnątrz, aniżeli się to zdarzało podczas walk politycznych po lada częściowem zwycięstwie stronnictw irlandzkich.

Nie wywieszono ani jednej chorągwi na znak radości,

nie urządzono iluminacji, nie wystawiono ani jednego transparentu. — W ten sposób Irlandja chciała zaznaczyć, że jeżeli przyjmie koncesje Anglji, to nie jako dobrodziejstwo, ale jako

zwrócenie jej tylko części praw,

które jej się należą, jako narodowi, i że

nie rezygnuje z dalszej, chociaż już legalnej, walki o te prawa.

Ustąpienie de Valery?

HAGA, 13 grudnia (Tel. wł. „Głosu Polskiego). Rozłam w kierownictwie partji sinnfeinistów posiada zdaje się dramatyczny przebieg. „Evening News" donosi z Dublinu, że de Valera ustąpi ze swego wybitnego stanowiska przewodniczącego partji. De Valera reprezentuje ten niepraktyczny punkt widzenia, że Dail Eireann otrzymał tylko pełnomocnictwo budowania republiki irlandzkiej, stanowisko, z którym Dail Eireann zupełnie się nie liczy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa umowa irlandzka będzie zatwierdzona dopiero po wyborach w południowej Irlandji. Zadecyduje o tym Dail Eireann w środę.

W parlamencie angielskim.

LONDYN, 13 grudnia. — Uchwała wspólnej konferencji irlandzko-angielskiej, przyjmująca projekt statutu dominjalnego dla Irlandji, zostanie przedłożona do ratyfikacji parlamentowi angielskiemu jutro, to jest w środę dnia 14 b. m. Wprawdzie parlament został odroczony do 30 stycznia, jednakże zwołano go w celu ratyfikacji na specjalną sesję.

Ponieważ to będzie sesja zupełnie nowa, przeto otwarcie jej odbędzie się z całym ceremonjałem i z mową tronową, którą, być może, że król nawet wygłosi osobiście. W tym celu król Jerzy, który wyjechał na odpoczynek do Sandringham, przybywa z powrotem do Londynu. Obrady parlamentu nad sprawą irlandzką, wedle przypuszczeń, potrwają tydzień do dziesięciu dni.

Prawdopodobnie równocześnie zbierze się parlament południowej Irlandji i przedsięweźmie ze swej strony ratyfikację aktu. Zwołanie parlamentu na specjalną sesję przeszkodziło Lloyd George'owi w wyjeździe do Waszyngtonu. Pomimo to premjer angielski nie porzucił tej myśli i ma nadzieję, że uda mu się ją wprowadzić w życie w późniejszej dacie.

Przed nową sesją ligi narodów.

Plan prac.

WARSZAWA, 13 grudnia (Telefonem) Według otrzymanych w Warszawie wiadomości na styczniowej sesji rady ligi narodów rozważane będą

sprawy wolnego miasta Gdańska,

między innemi sprawa nominacji nowego wysokiego komisarza wolnego m. Gdańska na rok 1922.

Pozatem

rozważane będą sprawy sporu polsko-litewskiego

i mniejszości narodowych w Estonji, na Łotwie i Litwie.

Międzynarodowy kongres demokratyczny w Paryżu.

PARYŻ, 13 grudnia (Telegram własny „Głosu Polskiego") Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu demokratycznego postanowiono stworzyć międzynarodowy komitet wykonawczy, którego generalny sekretarjat znajdować się będzie w Paryżu. Delegaci wyrazili chęć, aby następny kongres odbył się w Wiedniu lub Berlinie. Jednocześnie miało miejsce wielkie zebranie publiczne, na którem m. i. prof. prawa międzynarodowego na uniwersytecie paryskim de Lapradelle mówił o organizacji prawdziwego związku narodów.

Przegląd prasy.

Jak endecja broni masonów? Nudziarstwo p. Strońskiego. Dobre rady których nikt nie usłucha.

Jak grom z jasnego nieba spadł na nas wczorajszy numer „Dwugroszówki". Wyczytaliśmy ze zdumieniem ni mniej ni więcej w artykule wstępnym, wymierzonym przeciwko ludowcom, z okazji ich taktyki w sejmie w sprawie daniny:

> Daremne są przestrogi, że obecnie obalenie rządu i Michalskiego, a z nim i daniny, mogą sprowadzić katastrofę już nie gospodarczą, ale wprost — państwową.

„Dwugroszówka" w obronie gabinetu p. Ponikowskiego — to zaprawdę niesłychane widowisko groteskowe. Wszakże dopiero niedawno wyczytaliśmy z łamów tego pisma niezwykłe oskarżenie pod adresem gabinetu, że jest on — o bogi! — masoński, że składa się z b. aktywistów i t. p. zbrodniarzy, że ma zamiar prowadzić do ugody z niemcami...

Trzeba sobie obecne słowa dobrze zapamiętać, zaczekać, aż przy innej okazji znów przeczytamy o dopuście Bożym, który dotknął Polskę przez objęcie rządów przez Ponikowskiego. Później dobrze jest zdać sobie raz na zawsze sprawę z tego, jaką właściwie wagę i stałość mają sądy endecji...

Całkiem co innego „Rzeczpospolita". Tam co drugi dzień Stroński tnie jak na obstalunek półtora łokcia „wstępnego" o Wileńszczyźnie z niezmierną precyzją zarówno co do czasu, jak i co do długości i zupełnie identycznego tekstu.

Oto maleńka próbka:

> jest rzeczą znamienną, że ze strony federalistów pojawiło się usiłowanie obejścia właściwej sprawy, t. j. hasła wcielenia do Polski z jednej strony a federalistycznego bujania między Warszawą i Kownem z drugiej strony, zastąpienia jej zaś hasłem w pomyśleniu peowiacko-belwederskim...

Bardzo słusznie ten system uprawiany, polityki endeckiej, to ciągłe szczucie charakteryzuje „Kurjer Poranny":

> Sejm polski miał prawo oczekiwać, że komitet narodowy stanie przed jego forum ze szczegółowem sprawozdaniem ze swojej działalności, w której obok wielu błędów, było i wiele zasług, i że po udzieleniu mu absolutorjum waśń wojenna zostanie raz na zawsze złożona do archiwum historji. Tak się niestety nie stało. Waśń ówczesna trwa dotąd z nieprzejednaną zażartością, a obserwacja naszego życia politycznego stwierdza nieustannie istnienie obok legalnego rządu i sejmu nieustanne ciążenie jakiejś półtajnej, półjawnej konfederacji, wywodzącej swoją genezę z czasów, kiedy komitet paryski, nie uznając rządu warszawskiego i państwa, sam siebie za jedyną regularną władzę polską wobec rządów zachodnich ogłosił. Położenie końca temu potwornemu stanowi rzeczy jest interesem nie partyjnym ale państwowym. Bez usunięcia tej bolesnej dwoistości, zaznaczającej się niestety i w wiązadłach kierujących o normalnem konstytucyjnem życiu politycznem, trudno będzie doprawdy myśleć.

Wątpimy, czy słowa p. Ehrenberga padną na właściwy grunt, czy ktokolwiek wzruszy się jego całkiem słusznemi w tym wypadku rozumowaniami, których sam zresztą w innych wypadkach nie pamięta.

Na fali dziejów.

—

Jeden z niemieckich posłów komunistycznych, który posiadał już willę, kupił sobie obecnie majątek ziemski, w którym zamierza spędzać swe chwile odpoczynku i zajmować się studjami literackiemi. Fakt ten zasmucił jego przyjaciół, a przeciwnicy kreślą w dziennikach ironiczne uwagi.

Ale gdy ów poseł kupuje sobie majątek ziemski, to tkwi jeno głęboko w tradycji, trwającej od początku świata; bowiem odkąd istnieją przywódcy komunistyczni, są ci przywódcy właścicielami majątków ziemskich, lub miljonerami, lub wogóle czemś wykwintnem.

Zaczyna się to od braci Grakchów, którzy należeli do najwyższej szlachty Rzymu i przewija się aż do Ferdynanda Lassale'a, kawalera, który zginął nieproletarjacką śmiercią w pojedynku, i do marmurowej willi w Nicei, z której Marceli Sembat, przywódca francuskiego socjalizmu, patrzy marzycielsko na lazur morza Śródziemnego.

Tylko Karol Marx był rzeczywiście biednym; ale i on nosił monokl w oku.

Jakże często spotykałem w Genewie pana Alberta Thomasa, gdy w wąziutkim, szarym automobilu jechał do swego książęcego biura, położonego na pagórkach nad jeziorem, pośrodku obfitości olbrzymich ogrodów kwitnącego bzu, tuż obok zamku lorda Rothschilda. I przy każdem spotkaniu z panem Thomasem zdejmowałem bardzo grzecznie swoje nakrycie głowy, życząc mu z całej duszy jego szczęścia, gdyż czczę w nim dobrodusznego i zdolnego człowieka.

I zawsze zdawałem sobie z tego dokładnie sprawę, że pan Thomas zapewne nie byłby tak dobrodusznym i tak zdolnym, gdyby nie posiadał tego szarego automobilu, gdyby nie miał kilkunastu tysięcy szwajcarskich franków miesięcznego dochodu.

Nędza i duch nie żyją ze sobą w harmonji.

Człowiek, który swoim genjuszem ma prowadzić masy, musi mieć cichy, elegancki gabinet i ma prawo żądać tego; piękne obrazy na ścianach, akwarjum ze złotemi rybkami, zmuszającemi do rozwagi i pudełko dobrych cygar obok kałamarza. Gdy tego nie posiada, nie może pracować dla tych, którzy tych rzeczy jeszcze nie mają.

Dlatego każda rewolucja stwarza nową arystokrację, która z początku jest wyłącznie duchowa, potem staje się dziedziczną, aż wreszcie musi zostać zniszczoną przez następną falę. I tak dzieje się przez wieki wieków.

Kto to zrozumie, tego nie będą dziwić żarty historji i ten zrezygnuje z czynienia ironicznych uwag.

Victor Auburtin.

„Francuski" pomysł.

Sensacyjny proces Sinobrodego Landru, który od całych tygodni nie przestaje zajmować opinji publicznej we Francji, mimo zapadłego już wyroku odzywa się ciągle jeszcze dość głośnem echem tak w codziennem życiu mieszkańców Paryża, jak i na łamach pism francuskich.

Oto paryski „Excelsior" podaje świeżo ciekawą i zabawną w gruncie rzeczy historyjkę, związaną pośrednio z dziejami procesu Landru, która ma być podobno autentyczną:

W zimnym, pustym pokoiku mansardowym na poddaszu, siedzi zadumany młodzieniec. Od kilku dni jest bez zajęcia. Wszystkie zapasy prowiantów wyczerpane, z oszczędności niema ani śladu. Grozi mu widmo głodu.

Aby przeciąć na chwilę nić beznadziejnych rozmyślań, bierze w rękę pożyczoną przez sąsiada gazetę i czyta. Nagle zdanie jakieś uderza go tak silnie, iż powtarza je głośno: „Do tej pory proces Landru kosztował z górą miljon franków!"

Miljon! Na prowadzenie śledztwa, na wykonanie ekspertyz, na wyszukanie świadków, na wysyłanie wezwań od sędziego do sędziego, na rozmaite kroki prawne, wydano z górą miljon!

— Miljon! miljon! — powtarza nieszczęśliwiec. — To w każdym razie cośkolwiek dużo!...

Brak mu słów na wyrażenie oburzenia. W najwyższym stopniu podniecony chwyta za pióro i zaczyna pisać, jakby pod nakazem jakiejś wewnętrznej siły.

Na kopercie kreśli nerwowo nazwisko prokuratora, poczem zaczyna list swój następującemi słowy:

„I ja także, panie prokuratorze, mam zamiar zabić dziesięć kobiet. Rzecz prosta, zrobię to w największej tajemnicy, lecz, rzecz prosta, również, policja wpadłszy w końcu na mój ślad, zaaresztuje mnie. I wówczas rozpocznie się śledztwo. Badania, ekspertyzy, powoływanie świadków i t. d. wszystko to będzie konieczne. Wobec tego, że ceny zupełnie nie spadają, narośnie kosztów na jakie dwa miljony. Zaproponuję panu zatem doskonały interes: Niech mi pan prokurator odrazu wypłaci 50.000 franków, a ja nie zabiję tych dziesięciu kobiet! Zaoszczędzi pan w ten sposób 1,950.000 franków. W chwili, kiedy Francja tak bardzo potrzebuje pieniędzy, zdaje mi się, że bez wachania uczyni Pan zadość mojej prośbie"...

Pochwała kucharki.

(Józefa Weyssenhofa: Cudno i ziemia cudeńska).

O ostatniej powieści Weyssenhofa trudno pisać z szacunkiem. Trudno nawet wogóle pisać, jako o dziele sztuki, a tylko nazwisko autora obowiązuje do zatrzymania się nad książką, która stanowi charakterystyczny dokument chwili i epoki. Weyssenhof zaczynał swoją karjerę pisarską jako wytworny stylista, znawca i ironiczny obserwator świata dobrze urodzonych ziemian i wielkich posiadaczy. Znał tę sferę na wylot, jej wszystkie złe i dobre strony, drwił z niej w Podfilipskim, krytykował w Synu Marnotrawnym i w Sprawie Dołęgi, ale był przedewszystkiem artystą, cele i zamierzenia społeczne podporządkowywał nakazom kompozycji, wymaganiom stylu i języka, prawom kultury i piękna. „Soból i panna" nie przestanie też być arcydziełem naszej prozy.

Ale Weyssenhof pozazdrościł laurów politykom, oczywiście narodowo-demokratycznym. Ze zmianą stosunków państwowych ziemiaństwo i arystokracja schroniły się pod wszechzbawiające skrzydła endecji za cenę wpływów politycznych wyparły się resztek rasy i kultury, które były dotąd jedynem uzasadnieniem ich odrębnego istnienia. Obskurantyzm i instynkty czarnosecinne odniosły tryumf, a Weyssenhof z powieściopisarza salonów i dworów, stał się chorążym haseł dwuzroszowych, agitatorem czarnej reakcji, ulubieńcem wychowanek św. Zyty, najpoczytniejszym autorem dla kucharek.

Powieść o Cudnie jest paszkwilem na Polskę. Wszystko, co klerykalny obłęd rodzimego kołtuństwa wymyślił i uroił sobie na temat zgubnych wpływów międzynarodówki żydowskiej, co wypisywano w prasie reakcyjnej o rządach Moraczewskiego, o strejkach robotniczych i chłopskich, co nawymyślano na temat intendentury wojskowej i państwowego biura pośrednictwa pracy—wszystko to we formie dydaktyczno-opisowej znalazło się w „powieści" o ziemi cudeńskiej.

Weyssenhof nie starał się nawet o jakąś syntezę lub objektywne ujęcie. Upiera się raczej przy tem, że było jego zamiarem napisać książkę tendencyjną dla urobienia umysłów i światopoglądu. W Cudnie niema ludzi porządnych poza stronnictwem „Robów" (narodowa demokracja). — Wszyscy inni to złodzieje, bandyci, szubrawcy, stojący na żołdzie organizacji międzynarodowych rozmaitego gatunku. Z tem sprzysiężeniem walczy „bohaterski Rob" (Roman Dmowski) za granicą, ale nadaremnie. „Popsuje" — panujący typ obywatela w Polsce—wszystko... psują. Nawet przyjazd Paderewskiego, którego Weyssenhof nazywa figlarnie — „Człowieczkiem" lub „Wielkim Obywatelem" — nie zmienia stosunków.

Bohater powieści p. Edwin nadal nie może robić żadnych interesów, wszyscy mu przeszkadzają, wszyscy chcą go okraść, a on jeden czysty jak łza, prosty, szczery, mocny, poważny, mądry—a w istocie papierowy, głupi, nieprawdziwy, wyszukany i dydaktyczny — walczy jak Hamlet. Walczy o prawo do sprowadzenia czarnej fasoli i angielskiego sukna z zagranicy...

Stryj jego Joachim, wyjaśnia mu tajemnicze sprężyny, decydujące o wszystkiem w kraju. Człowiek ten powtarza niemal bez zmiany wszystkie wstępne artykuły „Gazety Porannej" i felietony Ignacego Grabowskiego z „Gazety Warszawskiej", a od czasu do czasu jakieś reminiscencje z publicznych wystąpień ks. Lutosławskiego i cały współczesny sennik egiński na temat żydów, masonów i antychrystów. Gdyby jakiś czytelnik z zagranicy chciał z książki Weyssenhofa zaczerpnąć wiadomości o poziomie umysłowo-obyczajowym Polski — nie rozumiałby napewno ani słowa, a autora jej musiałby uważać za człowieka obłąkanego nienawiścią i zabobonem.

Najbardziej charakterystyczną postacią książki jest młoda kucharka, której Weyssenhof poświęca najwięcej sympatji i uznania. W całej galerji figur i w chaosie inkwetyw jest to jedyna osoba, potraktowana przez autora powieściowo i wyposażona w drobiazgi i szczególiki życiowe. Ona uprzyjemnia dolę Edwinowi, przy jej boku znajduje niefortunny rycerz przemysłu ukojenie i spokój, ona jest klasą bezpieczeństwa, przez którą uchodzi nadmiar energji bohatera powieści. Czarno secinny filozof—Joachim i przystojna niezbyt cnotliwa kuchareczka — oto jedyne jasne plamy na czarnem tle polskiego społeczeństwa. Tych dwoje, to jakby skrót społeczny całego stronnictwa, ideowy i sentymentalny przekrój typu, w którym pławi i rozkoszuje się zbankrutowany dzisiaj wytworniś stylu i rzecznik epikurejskiego światopoglądu.

Droga, jaką przebył Weyssenhof od Podfilipskiego do powieści o Cudnie jest niemal symboliczna i typowa dla naszych stosunków. Z artysty stał się agitatorem, z prozaika gawędziarzem dla... kucharek. Weyssenhof drugorzędny artykuł polityczny rozdzielił na głosy i kazał wszystkim mówić, co sam chciał powiedzieć. Jedyną rzeczywistością jest p. Lodzia, („Lodzinka"), a powieść rozpatrywana pod tym kątem staje się prawdziwą „pochwałą kucharki". Weyssenhof zwycięża dzisiaj pod tym znakiem.

Emil Breiter.

Nagroda Nobla.

„Times" donosi, że nagroda pokojowa Nobla będzie podzielona pomiędzy szwedzkiego prezydenta Brantinga i Christjana Targo, sekretarza międzyparlamentarnego w Genewie. Nagroda będzie wręczona w sali Nobla. Równocześnie będzie także obchodzona uroczystość 25-tej rocznicy śmierci Nobla.

Z dnia na dzień.

—

Rozmyślania nad umarłem przysłowiem.

„Kobieta musi cierpieć, żeby być piękną" — mawiano ongiś. I dziś jeszcze powtarzają to przysłowie, chociaż jest ono obecnie przeżytkiem i nie posiada racji bytu.

Wyobrażam sobie cierpienia kobiety w owych dawnych czasach, gdy trzeba było dwóch pokojówek dla zaciśnięcia sznurówki, gdy olbrzymią pudrowaną perukę zdobiły koronki, wstążki i olbrzymich rozmiarów grzebienie i szpilki, gdy dwadzieścia spódnic kryło się pod obszerną krynoliną, lub gdy długi tren tamował swobodę ruchów...

Dzisiaj, kobiety nie mogą się uskarżać. Gorset poszedł w kąt, a obcięte włosy są ostatnim wyrazem mody. Niema ani trenów, ani spódniczek, a tak zwane obecnie „długie" suknie doprowadziłyby do omdlenia nasze prababki.

A więc kobieta dzisiaj nie cierpi już, żeby być piękną.

Daleko bardziej cierpi, gdy piękną jest inna kobieta.

ach.

Najstarsza lekarka francuska.

W Paryżu zmarła najstarsza lekarka francuska, dr. Magdalena Brés, przeżywszy 83 lata.

Życie zasłużonej tej kobiety obfitowało w przejścia niezwykłe. Córka kołodzieja, wydana była w 15-tym roku życia za konduktora omnibusowego, czując jednak nieprzezwyciężoną chęć do nauki, pracowała sama usilnie nad sobą, pomimo obowiązków małżeńskich i wreszcie w 28-ym roku życia, zdała egzamin maturalny (baccalauréat) — na co musiała uzyskać specjalne pozwolenie od cesarzowej Eugenji, nie uznawano bowiem jeszcze wówczas potrzeby wyższych studjów dla kobiet.

Jako uczenica Sainte-Claire Deville'a utworzyła pierwsze we Francji instytucje badań nad dziećmi i praktykowała, jako lekarka całe pół wieku, nie zdoławszy jednak zapewnić sobie środków materjalnych na starość. To też, zaniewidziawszy w 82 roku życia, znalazła się w takiej nędzy, że zniewolona była zwrócić się do paryskiego wydziału dobroczynności publicznej z prośbą o udzielenie jej na resztę życia pokoju w jednym ze szpitali paryskich.

Dopiero, gdy przed rokiem prasa paryska zwróciła uwagę na starą, ociemniałą lekarkę, składki publiczne i pomoc Tow. przyjaciół ociemniałych zdołały zapewnić staruszce, przynajmniej na krótko, byt spokojny, prawie szczęśliwy, po ciężkiej walce życiowej.

---

2)

A. HOTTNER-GREFE.

Ostatnia walka.

—o—

(Dokończenie).

— Dobrze, że dzisiaj przynajmniej nikt nie pójdzie na przełaj, skracając sobie drogę — odezwał się jeden z robotników, wskazując ręką w kierunku miejscowości, w której mieszkał nauczyciel Lorenz. — Burza zerwała balustradę nad starą kamieniołomnią.

Głosy zniknęły w oddali. Kobieta stała bez ruchu. Myśli jej biegły naprzód. Kostniała. Ale gorąca, dzika krew krzyczała w niej i gnała ją przed siebie.

Czegoż chciała ona od młodej nauczycielki? Nie mogłaby na to pytanie odpowiedzieć! Ale gdy wreszcie stanie przed nią, napewno zdobędzie się na właściwe słowa.

Walka musi się rozegrać! Nieubłagana walka! Ale ona była silniejsza! Czuła to!

Powoli szła naprzód. Dokoła zapadał coraz większy mrok i stała się coraz gęstsza mgła. Młoda kobieta nie zwracała na to uwagi.

Wogóle żyła w niej już tylko jedna myśl: myśl o mężczyźnie! Pragnęła go! Wszystko pozostałe nie obchodziło jej zupełnie!

Znowu zaskrzypiały kroki. Szły jej naprzeciwko. Szybko, niemal biegnąc. Ktoś przedzierał się przez półmrok! Jakaś delikatna postać. Zapewne dziewczyna! Mieszczanka! Z pod niedbale narzuconej chustki wyglądały jasne, bujne zwoje włosów. Subtelna, miła twarzyczka.

Bóg, wie, skąd się to wzięło, ale Jula zrozumiała natychmiast: to jest ta młoda nauczycielka, do której szła właśnie. W okamgnieniu zawróciła. Zatrzymała się tuż koło napotkanej. I zaczęła szybko mówić. Dokąd panienka zmierza? I dlaczego tak biegnie? Zapewne czeka je ta sama droga.

Biedna twarzyczka dziewczęcia zwróciła się w jej stronę z ufnością. Teraz spostrzegła Jula, że obca kobieta była w wielkiej trwodze. Dręczyły ją [illegible]

Hilda Mark potakiwała tylko głową w odpowiedzi na szybkie, badawcze pytania Juli. Tak, ona jest młodą nauczycielką. Pragnie ona jaknajprędzej dostać się do sąsiedniego miasteczka do nauczyciela Lorenza. Ma on u siebie apteczkę domową. Jej stary ojciec zapadł nagle na zdrowiu. Do doktora nie można było już dzisiaj posłać. Mieszkał zbyt daleko.

— Pobiegnę drogą, która prowadzi przez pola około starej kamieniołomni — powiedziała niemal bez tchu.

— Ja również!

Brzmiało to, jak echo. Dziewczyna podniosła głowę w jakimś dziwnym, nagłym lęku. Jakiż to dziwny ton miał głos tej obcej kobiety? Brzmiał on jak tryumf, jak ironja......

— Oto już jesteśmy na miejscu! — powiedziła Jula.

Wahając się wstąpiła na wązką ścieżynę. Musiała jaknajszczelniej otulić się w chustkę, ale dziewczyna nie dojrzała dzikich [illegible] w jej oczach. W ten [illegible] Hilda wysunęła się naprzód. [illegible] przestała

iść jej śladem, nie odzywając się ani słowem. Nie ponosiło się żadnej winy. Był to poprostu sąd Boży. Może dziewczyna przejdzie szczęśliwie. Jeśli tak, to Jula odejdzie na zawsze. Tak sobie postanowiła. W każdym razie wierzyła w to w tej chwili. Ale jeśli tamta stoczy się w przepaść..., wtedy.....

Znowu promień niesłychanego tryumfu prześliznął się po pięknej, smagłej twarzy. Wówczas krzywda jej byłaby oczyszczona! Wolna! Ścisnęła kurczowo załamane ręce, jakby modląc się. Tam.... tam już ukazywała się przepaść kamieniołomni. O.... znała ona każde stąpnięcie w tych okolicach. Jeszcze jedna minuta, jedyna krótka minuta. Wszystko się rozstrzygnie.

Dziewczyna szła szybko i nieuważnie naprzód. Jula przesuwała się w jej ślady. W mózgu jej paliły się szalone myśli. Z ięk szumiał w jej głowie, w uszach. Cóż uczyniła? Nie, nie uczyniła przecież nic złego! Pragnęła tylko! To jej wolno! Ma prawo!

Mgła tworzyła nieprzenikniony mur. Dziewczyna pobiegła prędzej. Jula ledwie dostrzegała jej postać. Ale nagle usłyszała coś poślizgnięcie się, osuwanie się ciała. Potem krzyk rozpaczy. Sylwetka Hildy zachwiała się.

Wówczas Jula rzuciła się naprzód w szaleńczej, bezmyślnej trwodze.

Wielki Boże! Czyż chciała ją zamordować? Nie! Nie! Przenigdy! Za nic w świecie!.....

Obydwiema rękami szarpnęła osuwające się ciało rywalki, odrzucając je na kilka kroków od przepaści. Ale przytem sama straciła równowagę. Rozległ się straszny krzyk. Na szerokiej pustynnej płaszczyźnie powiał głos:

— Lorenz!

Mgła osiadała, wiatr ucichł.

Walka się skończyła.

— Koniec. —

(Tłomaczył G. W.)

Łódź.

FELJETON.

MROZ.

„Pan Bóg miewa pomysłów"— mówi mój przyjaciel, który żadną miarą nie chce przeczytać polskiej gramatyki, uważając, że od tego ani dolar nie idzie w górę, ani się zdolność do handlu nie wyrabia.

Powtarza on to przysłowie przy pierwszej lepszej okazji, czy to gdy mu żona urodzi bliźniaki, czy po pomyłkowem wypoliczkowaniu go, jako redaktora endeckiego przez dwuch ludzi, mających więcej temperamentu, niż cierpliwości, czy wreszcie po przeglądzie wojskowym, na którym zaliczono go do kategorji A, jako zdatnego więcej na front, niż do kancelarji, acz kolwiek aż do wojny pracował w towarzystwie wzajemnego dyskonta i mieszkał w oficynie na poddaszu.

Ostatnio usłyszałem od niego to zdanie przedwczoraj, gdy go na ulicy złapał najpierw stary wierzyciel, a potem mróz siarczysty.

Mój przyjaciel uważa jednak, że ten pomysł z mrozem ma swoje dobre strony.

Nocni stróże i policjanci, licząc na to, że złodzieje są równie wrażliwi na zimno, jak oni, ukrywają się, genjalnie zacierając za sobą ślady, gazownia i elektrownia, po wspólnem porozumieniu się, zakręcają kurki i kontakty, polegając w zupełności na księżycu i skrzących się płatkach śniegu, księżyc ze swej strony chowa nos między rogi Byka w futro Wielkiej Niedźwiedzicy a złodzieje w skradzionych latem z balkonów futrach w tempie przyśpieszonem (z powodu mrozu) opróżniają nieco publiczne i prywatne składy materjałów i gotowej garderoby. Wzmaga to popyt na manufakturę z dwuch stron odrazu i przyczynia się znakomicie do powiększenia ruchu przemysłowego.

Jeżeli zważymy, że złodzieje stanowią nienasycony, najlepszy, bo bezpretensjonalny rynek zbytu, to zobaczymy jak wielką przyszłość ma przed sobą nasz przemysł, nawet jeżeli rząd, w zrozumieniu potrzeb wspomnianego rynku krajowego, jeszcze lata całe będzie skutecznie walczył z eksportem.

Cała ta akcja powinna się spotkać z jaknajwyższem poparciem wszystkich konsumentów, którym nie wolno zapomnieć, że nigdzie taniej nie kupi, niż u złodzieja.

Jest więc mróz najskuteczniejszym, bo naturalnym środkiem do walki ze stagnacją i drożyzną jednocześnie.

W tym właśnie kierunku powinny pójść wszystkie usiłowania rządu!

Należy wyznaczyć specjalnie podwyższony mnożnik dla tych stróżów bezpieczeństwa publicznego, którzy przedstawią niezbite dowody, że przez cały miesiąc spali zawsze na służbie całą noc *bez przerwy*.

Każdy policjant, wychodzący na posterunek nocny, powinien przedtem zażyć dawkę bromu na uspokojenie i kilkanaście kropel eteru lub chloroformu na sen.

Ministerstwo sprawiedliwości musi się postarać o skreślenie art. art. 581—590 kod. karn. z 1903 r. Artykuły te, traktujące o karach za zabór cudzej własności, są dzisiaj zupełnym przeżytkiem i idą na rękę stagnacji i drożyźnie, o czem chyba już czytelnik zdążył się z powyższych przesłanek przekonać.

Ale mróz, pozatem, że chowa za małpie futra szereg odpowiednich twarzy, że wzmaga tempo ruchu ulicznego, że stwarza urlopy dla dozorców, jako że sam zmiata wszystko żywe i umarłe, nie pozostawiając już niczego dla nich, prócz drobnych kawałków skorupy lodowej, o które spieszący obywatele łamią czasem nogę, czasem dla odmiany, obydwie, przyczyniając się do utrzymania i dobrobycie lekarzy i aptek, zamieniając wakujące miejsca w szpitalach i uzupełniając nieubłagane dane statystyki nieszczęśliwych wypadków,— otóż mróz ten, po za tem wszystkiem, ma jeszcze jedną zbawienną w skutkach właściwość.

Bo wyobraźcie sobie tylko jaka olbrzymia ilość genjalnych projektów, cudownych pomysłów, cudotwórczych rozporządzeń, znakomitych leków na dolegliwości polityczne i gospodarcze, wyfruwa codziennie z głów i żołądków naszych zbawicieli.

Przecież to wszystko zmarnowałoby się, gdyby było wiatrem jesiennym rozniesione w cztery strony świata, lub spłukane do ścieków i kanałów deszczem październikowym. A tak mróz to wszystko ścina w powietrzu i konserwuje. Na wiosnę zaś, gdy zniknie powiew lodowaty, gdy zelżeje mróz, dopiero napełni się kraj cały najróżnorodniejszymi projektami, wśród których nie zbraknie żadnego.

Będzie sobie wówczas można wybrać, co najlepsze, a resztę drukować, jako wstępne artykuły w „Rozwoju", dla którego niema przecież rzeczy spóźnionych, skoro w XX wieku ostał się, jako niezmordowany bojownik powrotu do średniowiecza! gtk.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego na dzień 13 grudnia.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Dość pogodnie, wzrost temperatury, mróz nieco słabszy. Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Magistrat a pracownicy miejscy.

Komunikat oficjalny referatu prasowego magistratu m. Łodzi.

W numerze wczorajszym zamieściliśmy komunikat komisji międzyzwiązkowej pracowników miejskich, przedstawiający ze swego punktu widzenia sprawę zatargu z magistratem.

Zajmując w sprawie tej stanowisko zupełnie objektywne, drukujemy dziś oficjalną odpowiedź magistratu, zaznaczając jednak, iż dalszej dyskusji publicznej na łamach naszego pisma umieszczać nie będziemy. Zatarg nosi charakter formalny i musi być załatwiony jaknajprędzej i z dobrą wolą obu stron.

Redakcja.

Magistrat po zrozumieniu potrzeb pracowników, starał się od początku swej działalności ustalać warunki płacy i pracy w ścisłym kontakcie ze związkiem pracowników miejskich.

Na wniosek prezydenta miasta powstała komisja międzyzwiązkowa, która reprezentowała ogół pracowników miejskich, obejmując wszystkie związki na terenie samorządu łódzkiego. Magistrat zagwarantował związkom zawodowym szereg praw, a między innemi przyjmowanie pracowników tylko za pośrednictwem tychże związków. Tak samo w razie wydalania pracownika orzekał o tem sąd rozjemczy. Minimum wydajności pracy przy robotach ziemnych było ustalone po porozumieniu się z związkami zawodowymi.

Widać więc z tego, że magistrat stale dążył, aby stosunek we wszystkich sprawach był wobec związków lojalny i życzliwy.

Jednakże mimo tych wszystkich dążeń magistratu, aby stosunek między magistratem, a związkami był oparty na wzajemnem zaufaniu, nieraz spotykano się wśród związków zawodowych z objawami, które były natury bardziej politycznej, niżeli ekonomicznej. I tak w pierwszym miesiącu urzędowania magistratu m. Łodzi walne zebranie związku urzędników miejskich, stojąc **na stanowisku sympatji politycznych wobec starego magistratu**, uchwaliło votum nieufności dla nowego składu magistratu, a tem samem uzurpował sobie prawa, nie wchodzące zupełnie w zakres kompetencji związku. Często zdarzało się, że sympatja lub antypatje do tych lub owych stronnictw politycznych decydowały o wystąpieniach niektórych związków zawodowych pracowników komunalnych.

Obecnie komisja międzyzwiązkowa wystąpiła przeciwko redukcji płac, zapominając, że magistrat płaci w danej chwili pobory pracowników, które są najwyższe w całym okręgu łódzkim. Naprz. robotnik w przemyśle otrzymuje mk. 745—850, kiedy robotnik niewykwalifikowany w magistracie otrzymuje mk. 1480 na dniówkę. Z powodu trudności finansowych otrzymują oni obecnie tylko mk. 1092, różnica ta jednak obowiązująca od lipca zrealizowana zostanie z chwilą otrzymania odpowiednich funduszów z wpływów podatkowych.

Nie chcąc dopuścić do strejku w instytucji użyteczności publicznej, którym grozili pracownicy miejscy, magistrat poszedł na tak dalekie ustępstwa, które nawet przewyższały możliwości finansowe miasta.

W sprawie pertraktacji z komisją międzyzwiązkową należy zwrócić uwagę, że wobec tego, iż dwa związki, należące do komisji międzyzwiązkowej z tejże wystąpiły, a magistrat mógłby pertraktować tylko z instytucją, któraby brałaby odpowiedzialność za wszystkich pracowników miejskich, oświadczono poszczególnym zarządom związków zawodowych, że magistrat zmuszony jest zaprosić na wspólną konferencję przedstawicieli wszystkich związków pracowników miejskich. W odpowiedzi na powyższe magistrat otrzymał list z podpisami obydwóch związków pracowników gazowni, polskiego związku pracowników miejskich, związku urzędników miejskich i związku pracowników miejskich starostwa na powiat łódzki, w którym poszczególne związki oświadczyły, iż pomimo wystąpienia dwóch związków z komisji międzyzwiązkowej, uważają się nadal za reprezentację większości pracowników miejskich.

Odpowiadając na powyższy list, magistrat oświadczył, że niema obowiązku pertraktować z przedstawicielami pracowników sejmiku na powiat łódzki, którzy nie są pracownikami magistratu, a w sprawie dwóch związków pracowników gazowni wyjaśnił, że z pracownikami gazowni pertraktuje rada nadzorcza gazowni, która reguluje sprawy warunków pracy i płacy pracowników gazowni. W sprawie przedstawicieli polskiego związku okazało się, że niektórzy podpisani pełnomocnicy tego związku nie są już pracownikami miejskimi. Wobec więc powyższego magistrat uważa, że tak jak to było dotychczas, pracownicy miejscy winni prowadzić pertraktacje bez strony trzeciej, w tej sprawie niezainteresowanej.

Komunikat pracowników miejskich, jaki się ukazał w prasie, nie wspomina zupełnie, że wniosek magistratu, dotyczący obniżenia poborów według orzeczeń komisji statystycznej, wynika z zawartej umowy z pracownikami komunalnymi.

Mija się z prawdą twierdzenie niektórych pracowników miejskich, że magistrat, prowadząc pertraktacje chce rozbijać komisję międzyzwiązkową, gdyż magistrat stał zawsze i dotychczas stoi na stanowisku, że komisja międzyzwiązkowa winna obejmować wszystkich pracowników komunalnych, gdyż w przeciwnym razie nie może dawać gwarancji na dotrzymanie wszelkiego rodzaju umów.

Pertraktacje z przedstawicielami wszystkich związków w niczem nie uszczuplają praw danych związków zawodowych. Do spraw wewnętrznych związków magistrat się nie miesza, stojąc na stanowisku, że związki zawodowe same winny wewnętrzne sprawy załatwiać.

W sprawie płac magistrat dokładał wszelkich starań, aby płace pracowników były jaknajwyższe. Nie jest winą magistratu, że

wadliwy system podatkowy miast i zarządzenia ogólno-państwowe uniemożliwiły magistratowi natychmiastowe zaspokojenie żądań pracowników.

Pracownicy w przemyśle włókienniczym w zrozumieniu sytuacji wytworzonej w przemyśle, zrezygnowali z wystąpień natury ekonomicznej, kiedy niestety magistrat nie może znaleźć tego zrozumienia wśród niektórych związków pracowników miejskich. Groźbę strajku wysuwano nieraz przy najdrobniejszych sprawach. ostatnio po wystąpieniu stronnictwa N. P. R. z samorządu łódzkiego

niektóre związki zawodowe, będące pod wpływem tego stronnictwa, zajęły wobec magistratu stanowisko nieprzejednane i nieprzychylne,

którego wyrazem było zastosowanie teroru ekonomicznego przez członków polskiego związku przy budowie szkoły przy ul. Zagajnikowej i ostatnie wystąpienia członków tegoż związku na placach wydz. zaprow. które naraziły wydział ten na miljonowe straty.

W ten sposób przedstawia się we właściwym świetle faktów zatarg magistratu z pracownikami miejskimi.

Sprawę zatargu tego oddaje magistrat pod sąd opinji publicznej, wyrażając jednocześnie nadzieję, że rozumniejsze elementy wśród pracowników miejskich zrozumieją intencję samorządu łódzkiego.

Narada z związkiem zawodowym pracowników miejskich.

Wczoraj odbyła się w magistracie narada przedstawicieli związku zawodowego pracowników miejskich w Polsce oddział w Łodzi, a przedstawicielami rady miejskiej i magistratu.

Przed naradą komisja międzyzwiązkowa przesłała oświadczenie, że wobec tego, iż nie zapraszano przedstawicieli komisji międzyzwiązkowej, lecz poszczególnych związków, udziału w naradzie nie weźmie.

Przedstawiciele władz samorządowych potraktowali to oświadczenie, jako lekceważące. Z rady miejskiej obecni byli: przedstawiciele frakcji niemieckiej, żydowskiej, „Bundu" i P. P. S. Zw. zaw. pracowników miejskich złożył oświadczenie, że zatarg magistratu z komisją międzynarodową o uznanie jej kompetencji uważa za sprawę dotyczącą komisji i magistratu i dla tego też w tej sprawie stanowiska zajmować nie będzie, uważając, że nie dotyczy to zupełnie związku.

Związek stoi na stanowisku, że komisja międzyzwiązkowa nie może przemawiać w imieniu wszystkich pracowników miejskich, i że uchwały komisji międzyzwiązkowej mogą dotyczyć i obowiązywać tylko członków tych związków, które wchodzą w skład komisji międzyzwiązkowej.

Od g. 11-ej do 2-ej toczyły się pertraktacje nad sprawą wypłaty zaległości, należnej od lipca. — Przedstawiciel magistratu wiceprezydent dr. Stupnicki oświadczył, że magistrat po otrzymaniu pożyczki przeznaczy 30 miljonów na wypłatę pracownikom miejskim, jako wyrównanie różnicy poborów.

Radni: Heiman i Gros uzależnili wypłatę różnicy od istotnego wpłynięcia tej sumy, oświadczając, że zobowiązanie bez wypłaty byłoby nierealnem.

Wobec tego magistrat postanowił wysłać wice-prezydenta d-ra Stupnickiego do Warszawy, celem przyspieszenia przyznanej już miastu pożyczki.

Wiadomości bieżące.

—o—

Gwiazdka dla urzędników.

Jak się dowiadujemy urzędnicy państwowi otrzymają z racji świąt Bożego Narodzenia gratyfikację, zależnie od klasy poborów. Gratyfikacja ta zamykać się będzie w granicach od 12.000 do 18.000 mk.

Zapałki na spekulację.

r) W październiku r. b., gdy dawał się odczuwać ogólny brak towaru i wskutek tego kolosalna zwyżka cen, zarządził okręgowy urząd walki z lichwą i spekulacją poszukiwanie towarów ukrytych w magazynach. Przy tej sposobności odkrył referent śledczy w składach przy ul. Konstantynowskiej 95, należących do łódzkiego związku handlowego, 137 skrzyń zapałek po 5000 pudełek.

Dochodzenia wykazały, że zapałki te należą do Szai Małamuta, kupca zam. w Łodzi, przy ulic. Konstantynowskiej 33, który je kupił w Gdańsku w firmie Hirsz Horowicz po 875 mk. niemieckich za skrzynię i przechowywał w rzeczonych składach, jakkolwiek posiadał własne magazyny. Ponieważ w tym czasie dawał się odczuwać znaczny brak zapałek, których nie mogli nigdzie nabyć ani kupcy ani kooperatywy, a cena pudełka dochodziła do 25 mk., okręgowy urząd walki z lichwą przyjął, że przez magazynowanie i ukrywanie tego artykułu pierwszej potrzeby oraz ograniczenie handlu nim popełnił Małamut zbrodnię z art. 24 ust. z d. 2 lipca 1920 r., wobec czego skierował sprawę do prokuratora przy sądzie okręgowym, żądając ukarania Małamuta w myśl ustępu 7 tegoż art. (więzienie od 1 roku do 15 lat) oraz konfiskatę towaru na rzecz skarbu państwa.

Składki na Czerwony Krzyż.

Wobec zbliżania się końca roku, Czerwony Krzyż uprasza o zwracanie do biura (ul. Piotrkowska 96), w godzinach między 9—3 po poł. kwitarjuszy do zbierania składek na rzecz T-wa, oraz sum zainkasowanych.

Zimowa wycieczka do Zakopanego.

Tow. Krajoznawcze organizuje w okresie świąt Bożego Narodzenia 4-dniową wycieczkę do Zakopanego. W projekcie wycieczki są: Hala Gąsienicowa, Dolina Kościeliska, Strążyska i ewentualnie Morskie Oko.

Wyjazd: 24 b. m. o godz. 10 min. 30 wiecz. Zapisy w lokalu T-wa we wtorek 13-go i w środę 14-go b. m. od godz. 8—9 wiecz.

Odczyty z dziedziny hygieny.

W dniu 4 b. m. dr. Mogilnicki wygłosił pierwszą pogadankę, urządzoną staraniem t-wa Czerwonego Krzyża w bezpłatnie udzielonej sali kina „Odeon" pod tytułem „Zabobony i przesądy — a wychowanie dzieci" przy współudziale bardzo licznie zgromadzonej publiczności.

Następna pogadanka odbędzie się w niedzielę, dn. 18 b. m., o g. 12 min. 30 w południe w „Odeonie". Mówić będzie również dr. Mogilnicki na temat „Pasteur, jako ojciec bakterjologji". Wejście bezpłatne.

Po świętach dr. Justman wygłosi cykl pogadanek o alkoholizmie, urozmaiconych tablicami anatomicznemi.

Jak wiadomo pogadanki te mają na celu krzewienie hygieny wśród szerokich warstw ludności naszego miasta.

Niezależnie od tego, oddział łódzki, biorąc pod uwagę jeszcze mniejsze uświadomienie co do najelementarniejszych wymagań hygieny wśród ludności wiejskiej, wysyła na wieś specjalnie zaangażowane instruktorki-hygienistki, wygłaszające cały szereg pogadanek z zakresu hygieny i ratownictwa w wypadkach nagłych.

Teror ekonomiczny.

(r) W fabryce braci Wilczyńskich przy ul. Gdańskiej 118 robotnicy uwięzili właściciela celem wymuszenia od niego dodatku świątecznego w sumie 6000 mk. na osobę. O zajściu zawiadomiono komisarjat policji, skąd natychmiast wysłano przodownika z trzema posterunkowymi, którzy właściciela uwolnili. O zajściu spisano protokuł.

Teatr i muzyka.

Koncert abonamentowy Ł. F. O. dyr. Emil Młynarski, solista Emil Frey.

Nie gasnące nigdy słońce muzyki mozartowskiej z tą naiwnością serca i bezchmurną radością zesłało swój promień na estradę koncertową za sprawą Emila Młynarskiego. Przy dźwiękach tej muzyki wyobraźnia nie może znużyć słuchacza wizjami świata nadzmysłowego, nerwy ani na chwilę nie są wystawione na próbę, gdyż beztroska i pogodę niosąca słoneczność jest główną cechą dzieł Mozarta. Symfonja E-dur grana była pod tą samą dyrekcją dwa lata temu, chętnie więc usłyszelibyśmy inną dla odmiany.

Jakby dla kontrastu umieszczono w programie utwory Debussy'ego i Dukas'a, dwuch „outsiderów", u których niezwykła bezpośredniość wyrazu osiągana jest niejednokrotnie w sprzeczności z tradycyjnie uświęconymi i regulaminowo spisanymi w podręcznikach teoretycznych prawidłami dobrego wychowania muzycznego. W „Popołudniu fauna" Debussy jest pejzażystą, przenoszącym nas w zaświaty, przesycone zmysłowem ciepłem promieni słońca. Dukas w swojem symfonicznem Scherzu „Uczeń czarnoksiężnika" (Zauberlehrling Goetego) z całą swobodą twórczą łamie wszelkie przesądy muzyczne siłą swej intuicji. Może często zbyt ostrym ruchem rylca rzeźbi artysta swoje obrazy i miejscami przeraża swą bezwzględnością w kolorystyce zbyt realnej. W szale wszystko jedno, jakie zjawisko stanie się urodzajnem ziarnem dla powstającej myśli muzycznej. Wykonanie obydwu ilustracji dźwiękowych było na wysokości zadania i zjednało dyr. Młynarskiemu szczery poklask. Nie tak w symfonji Mozarta, która wymaga subtelnego wykończenia i zupełnej swobody opanowania, bez której niema Mozarta z jego jasno-promienną niewymuszonością.

Solista wieczoru p. Emil Frey wykonał z towarzyszeniem orkiestry Koncert Brahmsa B-dur. Świetna gra pianisty miała cechy świadomego o głębokim podkładzie myślowym opracowania i nosiła na sobie piętno gry zrównoważonej, która wprawdzie nie wzrusza, lecz zajmuje i przekonywa. Różne uchybienia instrumentów drzewnych oraz wiolonczel w akompanjamencie do koncertu osłabiły nieco wrażenie.

Hal.

)(T. M. M. Piątkowy wieczór t-wa miłośników muzyki zainteresuje muzykującą Łódź ze względu na program, zawierający między innemi „Sonetę skrzypcową" Aleksandra Tancmana (łodzianina), laureata konkursu kompozytorskiego. Br. Huberman, któremu dzieło powyższe jest dedykowane, wykonał je na swoich recitalach w Paryżu i Londynie, a krytyka muzyczna wyrażała się w ocenie swojej z wielkiem uznaniem dla kompozytora.

)(**Odznaczenie łodzianina.** Ignacy Hilsberg, znany przedwojennej Łodzi z swych występów jako „cudowne dziecko", koncertował z wielkiem powodzeniem w Wiedniu, skąd został powołany do Aten na profesora wyższego kursu fortepianowego w Królewskiej akademji.

Kinematographica.

—x—

„Człowiek, który zabił", na ekranie. Jedna z większych wytwórni francuskich skończyła właśnie pracę nad inscenizacją znakomitej powieści Claude Farrère'a p. t. „Człowiek, który zabił". W styczniu p. r. dzieło to ukaże się na ekranie.

Kinematograf w szkole. Ruch, mający na celu wprowadzenie kinematografu jako środka pomocniczego przy nauczaniu, czyni we Francji coraz większe postępy. Francuskie ministerjum oświaty popiera wszelką inicjatywę komunalną i prywatną na polu stosowania kinematografu dla celów pedagogicznych. Miasta jak Marsylja, Tuluza i Orlean kroczą na czele tego ruchu, a wyniki tej inowacji są zdumiewające. Również i w innych krajach zachodu kinematograf uzyskał prawo obywatelstwa w szkole.

Kino w Białym domu w Waszyngtonie. W czasie przyjęcia, jakie w tych dniach wyda prezydent Harding w Białym Domu, zaproszeni goście będą mieli okazję podziwiania jednego z najpiękniejszych filmów sezonu. — W tym celu jeden z salonów zostanie przekształcony na kinematograf.

Skutki mrozu.

WARSZAWA, 15-go grudnia. (Pat) Dziś do godz. 12-ej w południe uszkodzone były połączenia telefoniczne z Krakowem, Lwowem, Poznaniem, Gdańskiem i Sosnowcem.

Ze świata.

—o—

(l) **Nowe „odkrycie" w sprawie Landru.** Pewien korespondent londyński wystosował list do policji paryskiej, w którym dzieli się z nią odkryciem, jakie uczynił. Mianowicie jest on zdania, że Landru aby zniszczyć wszelki ślad po swych zamordowanych kochankach, ciała ich przewoził aeroplanem do Paryża i porzucał w miejscach, gdzie padały pociski niemieckie.

Jak widzimy wyjaśnienie zaginięcia ofiar Landru nie jest tak trudne jak ogólnie przypuszczano.

(l) **W Paryżu aresztowano 20 osób handlujących „coco". W tej liczbie 13 tancerek.** — Wobec znacznego popytu na narkotyki, których używanie stało się obecnie bardzo modne na zachodzie, policja paryska ze zdwojoną czujnością ściga handlarzy opium, morfiną i kokainą, zwaną popularnie „coco". Ostatnio aresztowano na Montmartre 20 osób, trudniących się handlem temi narkotykami. — Trzynaście tancerek zajmowało się nim w wolnych chwilach.

Drugi tunel simploński.

W tych dniach ukończono budowę drugiego tunelu przez górę Simplon, łączącego Włochy ze Szwajcarją.

Chwilę ukończenia olbrzymiej budowy obchodzono uroczyście.

Kupujcie bilety skarbowe

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 12 grudnia r. b. przeżywszy lat 37

Władysław Maksalon

Zmarły był jednym z założycieli kooperatywy „Związkowiec": od początku wojny brał czynny udział w klasowym ruchu współdzielczym w Łodzi, zajmując ostatnio jedno z kierowniczych stanowisk w Robotniczem Stowarzyszeniu Spożywców „Łodzianin".

W zmarłym tracimy sumiennego i gorliwego współpracownika, oraz wiernego towarzysza w walce o wyzwolenie klasy pracującej.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD i RADA NADZORCZA
Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców
„ŁODZIANIN"

Wyprowadzenie zwłok tow. Wł. Maksalona nastąpi dziś o godz. 1 po poł. z domu przy ul. Napiórkowskiego 61.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi najdroższemu Mężowi i Ojcu naszemu

b. p. Hermanowi Chajkinowi

w szczególności zaś p. Anatolowi Liwszycowi za serdeczną i czynną pomoc w dokonaniu smutnego obrzędu, składają z głębi serca podziękowanie.

Żona i synowie.

Szczere współczucie wyrażamy koledze naszemu, Pawłowi, z powodu zgonu jego ojca

B. P.

Hermana Chajkina

IV kl. gimnazjum
B. BRAUNA.

Czas odnowić prenumeratę.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI" Łódź 14 grudnia 1921.

Sprawa podatku od produktów przemysłowych.

(r) Jak wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu zatwierdziło podatek od obrotu przemysłowego. Plan pobierania tego podatku ministerstwo poleciło magistratowi opracować w porozumieniu z przemysłowcami. Na zasadzie tego oddział podatkowy przy magistracie zwołał konferencję, w której brali udział z ramienia magistratu przewodniczący tegoż wydziału p. Badzian, kierownik biura Richter, naczelnik głównej kancelarji Pilcer, kierownik sekcji od opłat od obrotu produktów przemysłowych pan Falkiewicz. Z ramienia fabrykantów ze związku włókienniczego w państwie polskiem p. Zylbersztajn, dr. M. Barciński, Kernbaum i mecenas Jastrzębski. Z krajowego związku włókienniczego pp. Kowalski i Librach, związek farbiarń i wykończalni pp. Durski i Handt, z departamentu przemysłowego p. inż. Bajer i przedstawiciel związku przemysłowego p. Weigt.

Przewodniczący konferencji p. Badzian wyjaśnił zebranym, że celem zwołania tej konferencji jest uzasadnienie postulatów co do opłat od obrotu produktów przemysłowych. — W dalszym przemówieniu swem referent motywował konieczność wprowadzenia opłaty tej wobec opłakanego stanu, w jakiem miasto się znajduje. — Ażeby temu zapobiec, magistrat uzyskał zezwolenie na pobieranie tego podatku. Przemysł łódzki dotychczas opłaca bardzo nikłe podatki.

W końcu swego przemówienia referent wskazuje, że w najbliższym czasie, t. j. od 1 stycznia 1922 roku już trzeba przystąpić do ściągania tego podatku, i to jest jedynym środkiem, który uzdrowi stosunki finansowe samorządu miejskiego.

Nad przemówieniem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przeważnie zabierał głos przedstawiciel przemysłowców, p. Zylberstajn. Oświadczył on, że w zasadzie godzi się na tego rodzaju opodatkowanie.

Przemysł łódzki chce iść ręka w rękę z magistratem i stwierdza, że z całą lojalnością przemysłowcy będą się podporządkowywali opłatom ceny sprzedażnej.

Nie może się jednak zgodzić na rodzaj kontroli przez magistrat proponowanej. Magistrat miałby prawo zaglądać do wszelkich tajemnic handlowych, powinien on zaufać przemysłowcom i podług wskazanej ostatniej sumy sprzedażnej w księgach pobierać należność podatkową, tak jak to jest zaprowadzone w innych europejskich krajach, gdzie też miasta ufają przemysłowcom.

Po dłuższej dyskusji przyszło do porozumienia. Stopa opodatkowania 4 proc. została ustalona lecz fabrykantom szło jeszcze o realizację tego podatku. W tym celu zwołany będzie szereg konferencji komisji, która zostanie na piątkowem posiedzeniu wybrana w celu dalszych obrad nad tym podatkiem. Przedstawiciel magistratu, biorąc pod uwagę postulaty fabrykantów postanowile aby w przeciągu jednego miesiąca, jako na próbę, zaufać przemysłowcom. O ile okaże się, że sumy obrotewe były podane nieściśle, wówczas magistrat zaprowadzi kontrolę podług swego uznania.

Umowy Kredytowe z rządem sowietów.

(h) Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych, rząd sowiecki zawarł szereg umów z bankami niemieckimi, między innymi z „Niemiecko-wschodnio-europejskim bankiem kredytowym" w Elberfeldzie, który jednocześnie podwyższył znacznie swój kapitał zakładowy.

Komunikują nam w tej mierze szczegóły następujące: Przedstawicielstwo handlowe sowieckie zamawia w firmach niemieckich rozmaite towary ogólnej wartości 200 miljonów marek niemieckich na razie. Przedstawicielstwo handlowe zastrzega sobie zawieranie samodzielnie umów z poszczególnymi firmami, niezależnie od banku. Zapłata towarów zamówionych uiszcza się w sposób następujący: przedstawicielstwo handlowe wypłaca w markach niemieckich pewien procent sumy umówionej przy doręczaniu frachtu lub faktury. Resztę kredytuje bank przedstawicielstwu i otrzymuje za to weksle z terminami płatności do 18 miesięcy oraz znaki skarbowe („kaznaczejskie") rządu rosyjskiego w wysokości sumy wekslu. Owe znaki skarbowe bierze bank tylko do depozytu dla gwarancji.

Gdyby wybuchła wojna między Niemcami a Rosją, oraz gdyby obydwa kraje zostały zablokowane, gdyby wzajemnie odwołano przedstawicielstwa dyplomatyczne obydwu krajów lub stosunki zerwano w sposób formalny, wreszcie gdyby rząd sowiecki całkowicie zaprzestał kupować w Niemczech — może przedstawicielstwo handlowe odstąpić od umowy. Jest jednak wówczas zobowiązaniem wypełnić całkowicie wszelkie już zawarte umowy z dostawcami na umówionych wyżej warunkach.

Wszelkie spory, któreby wyniknąć mogły, będą rozstrzygane drogą pozasądową przez specjalną komisję rozjemczą na zasadach niemieckiej procedury cywilnej.

Siedzibą komisji jest Berlin.

Podobno w niedalekiej przyszłości zostanie zawarty szereg nowych umów.

Nowy cennik w Łodzi.

(r) Na podstawie par 3-go rozporządzenia rady ministrów z dn 14 go października 1921 roku, Dz. Ust R. P. № 88, poz. 649, komisja do badania cen i zysków przy okręgowym urzędzie walki z lichwą w myśl uchwały z dnia 5-go grudnia 1921 r. podaje do publicznej wiadomości, iż postanowiła uznać za godziwe i słuszne następujące ceny:

Nabiał. Mleko pełne niezbierane 1 litr mk. 120, mleko wprost od krowy hodow. w mieście—1 litr mk 130 mleko pasteryzowane — 1 litr mk 130. masło kuchenne 1 kgr. mk 1708—1 funt 700 mk.; jajo 1 szt 30 mk.

Pieczywo. Chleb pytlowy I gat 1 kgr. 110 — 4 funty 180, chleb pytlowy II gat. 1 kgr. 102 — 4 funty 165 chleb razowy 1 kgr. 85 — 4 funty 140; bułki, sześć szt na funt 1 kgr. mk. 220 1 funt 90, bułeczka wagi 68 gr. 1 szt. mk. 15,

Ceny mięsa wołowego. Wołowina w hurcie 1 kgr. mk 280 — 1 funt 115. wołowina w detalu 1 kgr mk 317 — 1 funt 130, wołowina bez kości 1 kgr mk. 366 — 1 funt 150, polędwica 1 kgr. mk 439 — 1 funt 180, cielęcina w hurcie 317 — 1 funt 130, cielęcina w detalu 354 — funt 145, baranina w hurcie 1 kgr. mk 354 — 1 funt 145, baranina w detalu 1 kgr. mk 390 — 1 funt 160 mk., łój jadalny wołowy 1 kgr. mk. 634 — 1 funt 260, mięso koszerne o 20 proc. drożej.

Ceny mięsa wieprzowego, wędlin i tłuszczów. Mięso wieprzowe 1 kgr mk. 415 — 1 funt 170 schab i baleron 1 kgr. mk. 464 — 1 funt 190, słonina 1 kgr. mk. 854 — 1 funt 350, kiełbasa zwyczajna (krajana i siekana) 1 kgr. mk. 512 — 1 funt 210, kiełbasa krakowska 708 — 1 funt 290, serdelki 1 kgr. mk 708 — 1 funt 290, kiszka pasztetowa 1 kgr. 708 — 1 funt, kiszka kaszana 1 kgr. mk. 268 — 1 funt 110 kiszka czarna 1 kgr. 415 — 1 funt 170, leberka 1 kgr. 415 — 170, szynka wędzona z kością 1 kgr. 610 — 1 funt 250, szynka wędzona bez kości 1 kgr. 756 — 1 funt 310; baleron wędzony surowy 1 kgr 854 — 1 funt 350 szynka gotowana i baleron 1 kgr. mk. 952 — 1 funt 390 polędwica surowa wędzona 1 kgr 952 1 funt 390, boczek wędzony surowy 1 kgr. mk. 756 — 1 funt 310 boczek wędzony gotowany 1 kgr. mk 854 — 1 funt 350 mk., salceson 1 kgr. mk. 610 1 funt 250, szmalec 1 kgr. mk. 1049 1 funt 430, mięso siekane 1 kgr. 366 mk. — 1 funt 150 sadło solone 1 kgr. 708 mk. — 1 funt 290.

Rozporządzenie odnośne winno być wywieszone na widocznem miejscu we wszystkich lokalach sprzedaży wymienionych artykułów.

Po rozporządzenie należy zgłaszać się w ciągu dni 5-ciu po ogłoszeniu do okr. urzędu walki z lichwą, ulica Ewangelicka 5, w godzinach urzędowych (od godz. 9 do 4-ej).

Przekroczenie powyższych cen karane będzie przez okr. urząd walki z lichwą w myśl ustawy z dnia 2.VII 1920 r. dz. ust. № 67, poz 449, o zwalczaniu lichwy wojennej aresztem do 6 miesięcy i grzywną do 1,000,000 mk., oraz konfiskatą towaru.

Rozporządzenie to obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Notowania wczorajsze.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjed. 3060—3110.
Dolary kanadyjskie 2635.
Franki fr. 246—245.
Funty 12850—12800.
Korony czeskie 36.75—36.50.
Marki niem. 19.75—19.

Czeki i wpłaty.

Belgja 232.50.
Berlin 19.87 i pół—19.37 i pół.
Budapeszt 4.65—4.75.
Gdańsk 19.75—19.50.
Londyn 13000—12900—12950.
Nowy Jork 3065—3075.
Paryż 245—250.
Praga 38.
Wiedeń 51—50.
Szwajcarja 346.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 292—291.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 91.25—91.50.
5 proc. listy zast. m. Warszawy 296.50—293.
6 proc. oblig. m. Warszawy 1917 r. 115.75.
Pożyczka Przezorności 97.50—98.50

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 2225—2250.
Bank Kred. Warsz. 2750—2800.
Bank Zjed. Ziem polsk. 950.
Bank Małopolski 640—725.
Cukier 19000.
Drzewo 1375—1365.
Węgiel 15900.
Lilpop 2875—3000—2975.
Ostrowiec 4775—4825—4975.
Rudzki 1960.
Starachowice 4050—4000—4025.
Żyrardów 53000.
Borkowski 1175—1150.
Bracia Jabłkowscy 1100.
Żegluga 1310—1285.
Polska nafta 1950—1925—1975.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej wczoraj notowania były następujące:

Dolary 3100.
Funty 13000.
Franki 245.
Marki niem. 19,5.
Ruble złote 149000.
Ruble srebrne 800
Bilon srebrny 300.

Łódzka giełda nieurzędowa.

Na wczorajszej czarnej giełdzie panowała dla wszystkich walut tendencja zniżkowa, jedynie dla mk. niemieckich była tendencja mocna. Kursy kształtowały się następująco:

Dolary 3120.
Marki niem. 19.75.
Korony austr. 0,50.
Funty ang. 12800
Franki fr. 242.

Giełda zbożowo-towarowa.

WARSZAWA, 13 grudnia. (Pat). Żyto 7800, kasza tatarczana franco skład Warszawa 18000, kuchy rzepakowe franco Warszawa 8650, otręby żytnie 5100.

O stabilizacji waluty polskiej.

PARYŻ, 13 grudnia. (A.W.). „Journal d'Information" stwierdza stabilizacje marki polskiej, podnosząc korzystne następstwa tego faktu.

Emancypacja marki polskiej.

Jesteśmy świadkami od 2-ch miesięcy bardzo ciężkiego porodu emancypacji waluty polskiej na giełdach zagranicznych i krajowych.

Giełdy międzynarodowe, jak w Zurychu i Genewie, notują od dłuższego już czasu kurs marki polskiej 0.15. Na giełdzie warszawskiej udało się walucie polskiej oddzielić od kursu marki niemieckiej, co znakomicie uwydatnia się na stosunku marki polskiej do innych walut zagranicznych.

Mimo, że marka niemiecka stale traci na swej wartości potencjonalnej, to jednak jest poszukiwana na rynkach zagranicznych ze względu na to, że wskutek zniżki waluty niemieckiej eksport niemiecki kilkakrotnie się wzmógł Prawa dumpingowe wszystkich państw działają hamująco, ale całkowicie nie mogą zamknąć rynków wewnętrznych przed ekspansją niemiecką. Kupcy niemieccy, naciskani przez czynniki rządowe żądają za swoje towary walut obcych, ale faktycznie kontentują się walutą własną.

Polska niema jeszcze zbyt wybitnych i ożywionych stosunków handlowych z Niemcami, wyższy więc kurs marki niemieckiej nie dotyka nas zbyt dotkliwie. Przeciwnie, o wiele się wzmogły stosunki handlowe polsko-austrackie, na czem Polska dużo zyskuje.

Najważniejszem w tej całej sprawie walutowej jest to, że notowania kursu marki polskiej nie łączą się z notowaniami marki niemieckiej.

Giełda berlińska.

Dolar spadł na 177.

BERLIN. 13 grudnia (Tel. wł. „Głosu Polsk."). Po wielkiej apatji, którą można było zauważyć w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia na rynku dewizowym, nastąpił zdaje się w dniu dzisiejszym okres wielkiego ożywienia w interesach. Przedewszystkiem pod wrażeniem ponownego wzmocnienia się w sobotę marki niemieckiej w New Yorku, która po zamknięciu giełdy trzymała się przy 0,54, dała się zaobserwować dzisiaj przed obiadem

znaczna podaż walut zagranicznych.

Wartości, rzucane na giełdę, z wielką trudnością znajdowały nabywców, tak że kurs wypłat telegraficznych na New-York spadł znacznie niżej parytetu 185. Już bardzo wcześnie dolar spadł i

około godziny pół do 11 stał 177.

Dla innych walut zachodnich kursy rozwijały się w podobny sposób:

Holandja 6350 i Londyn 730.

W Hamburgu zniżka była jeszcze znaczniejsza i

funty notowano 710.

Interesy na rynku berlińskim były bardzo ożywione, ale koncentrowały się przeważnie wokoło wyżej wymienionych trzech walut, podczas gdy pozostałe waluty zachodnie i wschodnie podlegały bardzo nieznacznemu obrotowi. Paryż notowano 1870 1890, Zürich 3450—3475, **Polskie tysiącmarkówki 5.20** Silne zaofiarowanie walut zagranicznych tłumaczy się tem, że **z zagranicy donoszono o coraz wyższych kursach.**

Nie omylimy się twierdząc, że **ruch ten stoi w związku z powrotem z Londynu dra Rathenaua.**

Chociaż niema jeszcze dokładnych wiadomości o wynikach jego podróży, to jednak w spekulacji odczuwało się wyraźnie dążenie wywiązania się o ile możności ze wszystkich zobowiązań dewizowych, o ile takowe jeszcze istnieją.

BERLIN, 13 grudnia. (Pat). Giełda doznała wczoraj ponownych silnych wstrząśnień w związku z dalszą tendencją zniżkową walut. Z Niemiec południowych i zachodnich donoszą o coraz liczniejszych bankructwach instytucji bankowych oraz o różnego rodzaju trudnościach płatniczych. Obok wielkich strat na rynku dewizowym nastąpił wielki spadek kursów papierów wartościowych.

Projekt konferencji gospodarczej w Waszyngtonie.

LONDYN, 13 grudnia (Tel. wł. „Głosu Polsk.") W kołach politycznych panuje opinje, że nadeszła godzina nowej konferencji w Waszyngtonie, któraby uzdrowiła ciężkie obecnie położenie gospodarcze świata. „Daily Express" dopuszcza możliwość wspólnego wyjazdu Brianda i Lloyd George'a do Ameryki. Również „Times" dowiaduje się, że rokowania Brianda i Lloyda George'a dotyczyć będą zobowiązań finansowych nietylko Niemiec, ale i sprzymierzeńców, bo gospodarcze położenie świata nie może być oddzielone od zagadnień finansów światowych.

Zarząd Łódzkiego Żydowskiego Tow. Dobroczynności

zawiadamia, że w nadchodzący czwartek, dnia 15 b. m., o godzinie 8 i pół wiecz. odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Zachodniej 20,

Ogólne Zebranie Członków

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie posiedzenia; 2) Zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok 1920; Protokół Komisji Rewizyjnej; Zatwierdzenie budżetu na r. 1921; Wybory: a) Zarządu i członków Komisji Rewizyjnej; Wnioski Zarządu i członków Towarzystwa.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, Ogólne Zebranie odbędzie się w drugim terminie **dnia 29 b. m. o g. 8 i pół wiecz.** i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Zarząd.

Zagubione dokumenty:

Berliński Mendel zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 293—

Kiener Abram zgubił kartę bezterminowego urlopu rocz. 1897 wydaną we w Lwowie. 294—

Landrych Karol zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 45—3

Fiszer Melida zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 312—3

Dombiński Abram zgub. paszport polski, wyd. w Łodzi, oraz metrykę urodzenia. 272—3

Gołębiss Antoni zgubił paszport rosyjski, wyd. w gm. Radogoszcz oraz kartę bezterm. urlopu rocz. 1886. 274—3

Mieczkowski Abram zgub. tymcz. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 280—3

Lkierman Helena zgub. paszport polski wyd. w Łodzi. 309—3

Sirek Władysława zgub. paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 277—3

Neumark Hiler zgubił kartę powołania rocz. 1901 C. 2 wyd. w Łodzi. 302—3

Szejnman Symcha zgubił dowód osobisty, wyd. w Szczeszewie. 353—3

Wajnberg Jankiel zgub paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 268—3

Zaginął paszport rosyjski, wyd. w gm. Pajęczno, pow. Nowodomskiego, na imię Elejzera Ostrowskiego. 320—3

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—, kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie do domu płaci się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwania pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 85 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ślubinowe po mk. 5000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i offar r/m. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Marceli Szulc.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86